Nr. 50. Kraków, Wtorek 3 Marca 1891. Rocznik X.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 zł. w. a.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 t.
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumerat. i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Admintstracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — C. k. krakowskie konces. biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handel E. Śmidowicza w Sukiennicach. — Handel J. Bajera przy ul. Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Ogłoszenia** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika, 11. — W **Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — W **Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara. — W **Przemyślu** B. Doskoski i Spółka. — W **Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3, rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesełką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

***Kraków**, 2 marca.*

Ta sama chwiejność w zapatrywaniach politycznych, która cechowała dotąd całą działalność publiczną p. Leona Chrzanowskiego, znalazła pełny swój wyraz we wczorajszej jego mowie kandydackiej, wygłoszonej przed tysiącem przeszło wyborców miata Krakowa. P. Leon Chrzanowski nie chciał się przyznać ani do barwy demokratycznej, ani jawnie przyoblec w szaty konserwatysty, — ostatecznie jednak, pod koniec swego przemówienia, oświadczył się za programem „Koła zachowawczego" większości sejmowej, wydanym przed paru dniami, z tą jednak różnicą wiele mówiącą, że zmienił porządek postulatów w klasyfikacyi „Koła". Równocześnie atoli przychylił się mowca do programu klubu lewicy, protestując tylko przeciw jednemu punktowi, nie mającemu zresztą żadnego partyjnego znaczenia. Jak w tem zestawieniu i oświadczeniu się wobec programów dwóch stronnictw politycznych kraju, tak samo wobec wszelkich innych postulatów, potrącających o kwestyę stronnictw, chciał p. Chrzanowski zająć stanowisko nieokreślone, a skutkiem tego w rzeczywistości kilkakrotnie stanął w sprzeczności ze sobą samym.

I tak zaraz na początku swego przemówienia uznał on wszelkie stronnictwa za niewłaściwe i szkodliwe w narodzie polskim, gdyż rozrywają one jedność jego, która nieodzowną jest w dzisiejszych naszych stosunkach. Niebawem jednak twierdził w dalszych wywodach, że „Koło polskie" ma być reprezentacyą **w s z y s t k i c h s t r o n n i c t w**, następnie godził się na program lewicy, — a więc tem samem uznał że stronnictwo demokratyczne ma racyę bytu, — wreszcie delikatnie ugiął karku przed odezwą konserwatystów, a więc przyznał im palmę pierwszeństwa w polityce kraju.

Bałamutność ta w poglądach p. Leona Chrzanowskiego była nieuniknionem następstwem fałszywie postawionej premissy, że kraj nasz i społeczeństwo polskie nie potrzebują rozpadać się na stronnictwa. Premissa to z gruntu fałszywa, powtarzamy, bo ma ona racyę w szyku bojowym zawsze, a w życiu publicznem byłaby dowodem zastoju i martwoty. Nadto u nas zachodzi tem konieczniejsza potrzeba istnienia stronnictw, że większość rządząca z postulatami i rozwojem naszym społecznym się nie liczy, więc wotum zaufania od ludności całej wymagać nie ma prawa; wybory są na to, aby upośledzone warstwy społeczne znalazły sobie reprezentanta, a żadne nam nie grozi niebezpieczeństwo, abyśmy na dalszą samozwańczą dyktaturę rządzącej dotąd większości godzić się mieli. Przeciwnie, w kraju dzieje się coraz gorzej, kraj z tej dyktatury otrząść się musi, a uczynić to może tylko przy pomocy silnie zorganizowanego stronnictwa demokratycznego.

Wiedział też dobrze p. Leon Chrzanowski, że liczne grono wyborców, przed którem przemawiał, rozpada się na dwa stronnictwa, coraz wyraźniej znaczące swą barwę polityczną; wiedział dobrze, że bez pomocy i chęci jednego z tych stronnictw mandatu poselskiego nie otrzyma: nie chciał więc dla wszelkiej pewności pogniewać demokratów, a duszą związany z konserwatystami, złożył im hołd należny.

Na taktyce takiej jednak pozna się dzisiaj każdy wyborca rozumiejący, że jeźli gdzie, to w polityce „**d w o m p a n o m s ł u ż y ć n i e m o ż n a**" — i poradzi p. Chrzanowskiemu, aby po mandat zgłosił się tam, gdzie albo przekonania polityczne są kwestyą obojętną, albo gdzie go dają konserwatyści. W Krakowie większość wyborców jest demokratyczną, a wszyscy żądni są wiedzieć, na jaki program polityczny pisze się ich kandydat poselski. P. Leon Chrzanowski nie przyznał się stanowczo do żadnego stronnictwa w kraju, a dał do poznania, że jeźli zdecydowałby się należeć do któregoś, to nigdy do tego stronnictwa demokratycznego, jakie dziś u nas istnieje.

Pod tym względem odbijała mowa jego w rażący sposób od mów dwóch drugich kandydatów, dra Augusta **S o k o ł o w s k i e g o** i Ferdynanda **W e i g l a**, którzy jasno i otwarcie oświadczyli, że duszą i ciałem są w stronnictwie demokratycznem polskiem i do żadnego innego należeć nie będą.

Ta otwartość w wynurzeniu przekonań politycznych postawiła też mowy obu tych kandydatów nieskończenie wyżej od bladolicej mowy p. L. Chrzanowskiego. Z tego bowiem przyznania się ich do barwy politycznej wyniknął zupełnie inny, a zawsze jasny i czysty ton, rozwiniętych przez nich programów, a nawet wpłynęło to na wybór treści do ich przemówień. P. Leon Chrzanowski biedził się, czego powiedzieć nie powinien, aby się nie narazić jednemu lub drugiemu stronnictwu; Sokołowski i Weigel wyszukiwali materyał wolną ręką i powiedzieli to, co wszystkim pracującym klasom ludności miejskiej leżało na sercu.

P. Leon Chrzanowski, pomimo kunsztownych zwrotów na temat uczuć narodowych, nie zdołał wlać w słuchaczów otuchy, że zaradzi niedostatkom i biedzie gniotącej kraj, bo on całe niemal swe przemówienie poświęcił skreśleniu swej działalności publicznej, — kilku zaledwo słowy napomknął, czego spodziewać się mamy od niego na przyszłość, w paru zaledwie zwrotach objął piekące potrzeby społeczeństwa Dr. August **S o k o ł o w s k i** i dr. Ferdynand **W e i g e l** w odmienny sposób pojęli cel mowy kandydackiej; oni chcieli przekonać wyborców, że znają ich i społeczeństwa potrzeby, przedstawili krzywdy pracujących klas, tak rzemieślników jak urzędników i ludu, w jasnem świetle krytycyzmu i dali tem gwarancyę, że licząc się z postulatami, jakie wytwarza postęp czasu i ruch socyalny, mogą stanąć w obronie interesów swoich wyborców i całego kraju.

P. Leon Chrzanowski przedstawił nam się w swej mowie jako okaz, na którym w całej pełni wystąpiła **n i e d o k r e w n o ś ć p o l i t y c z n a**, choroba rozwinięta na tle dyktatury konserwatystów, a trawiąca organizm, zbyt wątły, aby odepchnął rękę tych, którzy sterem kraju władają.

Mowy obu kandydatów demokratycznych podajemy w dosłownem niemal brzmieniu, a sądzimy, że światły czytelnik zrozumie, dla czego wstrząsały one słuchaczami, dla czego porywały ich prądem swych myśli. Jeden z tych kandydatów świeżo wstępuje w szeregi bojowe służby publicznej, a zapał dla głęboko odczutych i należycie pojętych potrzeb kraju, inteligencya i chęć do pracy uprawniają nas do nadziei, że zyskamy w nim siłę wydatną i krewką; drugi, doświadczony parlamentarzysta, obywatel niejednokrotnie reprezentujący ogół mieszczaństwa naszego w Radzie miasta, w delegacyach i Sejmie, szczery demokrata, bo prezes klubu lewicy sejmowej, jest kandydatem poselskim, jakiego pozazdrościć nam może każde miasto w kraju.

Nie potrzebujemy więc chyba dodawać, że po wczorajszem zgromadzeniu wyborczem nie tylko nie zmieniamy naszego zdania o kandydaturach poprzednio przez nas poleconych, lecz z pełnem przeświadczeniem, iż dobrze przysłużymy się sprawie narodu, kraju i miasta, z tem usilniejszą występujemy prośbą do wyborców Krakowa, aby z urny wyborczej we środę wyszły dwa nazwiska:

Dr. August Sokołowski
i
Dr. Ferdynand Weigel.

Zgromadzenie przedwyborcze.

***Kraków**, 2 marca.*

Widocznie ze zamiarem z góry powziętym, aby zgromadzenie rozbić, a na wszelki sposób nie dopuścić do głosowania, przybyli wczoraj do sali „Sokoła" menerzy stronnictwa konserwatywnego. Przeczuwali oni, że niedziela przysporzy zgromadzeniu wyborców z klasy rękodzielników i że najprawdopodobniej stronnictwo ich zostanie w mniejszości. Już to samo, że u wejścia do bramy gmachu „Sokoła" nie rozdawano kartek z nazwiskami kandydatów konserwatywnych i że zażądano kartek pustych, było zapowiedzią, że istniał jakiś plan z góry ułożony, że chciano urządzić demonstracyę.

Tymczasem cały przebieg zgromadzenia miał pomimo niezmiernie licznego udziału wyborców, nastrój nad wyraz poważny — wysłuchano z uwagą i spokojem wszystkich trzech kandydatów i przystąpić miano do dalszego punktu obrad, t. j. do stawiania interpelacyj, gdy zgromadzenie domagać się poczęło, aby przystąpić do głosowania. Nie było w tem zamiaru pozbawienia kogokolwiek wolności głosu, lecz większość zebranych, w stojącej postawie i wśród niesłychanego gorąca wytrzymawszy cierpliwie **t r z y g o d z i n y**, nie była w stanie dłużej wsłuchiwać się w wywody, zbyteczne wobec długich trzech mów kandydackich.

Pomimo tego jednak przewodniczący udzielił głosu drowi Pawłowi **P o p i e l o w i** (synowi), który zamiast stawiać interpelacyę, począł rozwodzić się nad kwestyą demokracyi, poczem zeszedł na kandydaturę p. Chrzanowskiego. Darmo wzywał go p. przewodniczący, aby przystąpił do rzeczy, — p. Popiel (syn) nie chciał odstąpić od mowy, widocznie należycie przygotowanej. Przewodniczący odebrał mu więc głos, co wprawiło p. Popiela w gniew, którego wcale nie silił się pokryć.

Udzielono głosu p. **K a s p a r k o w i**, a gdy ten, zamiast stawiać interpelacye, począł zgromadzeniu dawać bezcelowe nauki o poszanowaniu wolności słowa, odebrał mu również głos przewodniczący.

Wtedy rozegrała się scena gorsząca tem bardziej, że wzięli w niej udział ludzie, od których mamy prawo żądać znajomości form parlamentarnych i podporządkowania się pod powagę przewodniczącego w zgromadzeniu. Ci sami ludzie, którzy nam zawsze brak poszanowania dla władzy przewodniczącego zarzucali, naruszyli ją tym razem sami w sposób nie licujący ani z ich stanowiskiem społecznem, ani z godnością zgromadzenia. Nieopisany krzyk i hałas wznieśli menerzy konserwatystów, — wreszcie poważny wiekiem p. **P a w e ł P o p i e l** (*ojciec*) wtargnął na trybunę, — a zgromadzenie nieparlamentarne to postąpienie przyjęło w sposób równie nieparlamentarny — czego nie pochwalamy — bo odezwały się przeciągłe gwizdania!

Przywódcy konserwatystów chcieli koniecznie wyjść przed głosowaniem, co było manewrem obliczonym na wywołanie zamięszania; a że zgromadzenie i tak miało przystąpić zaraz do głosowania, nie mógł przewodniczący pozwolić na otwarcie drzwi, dopóki skrutatorowie przy nich się nie umieszczą.

Wtedy konserwatyści **w y ł a m a l i d r z w i** prowadzące na zewnątrz sali do ogrodu i wyszli ostentacyjnie w liczbie kilkudziesięciu.

Przyznajemy się, że czegoś podobnego trudno było przewidzieć — jest to fakt świadczący o zaciekłości ludzi, przyzwyczajonych do tego, że zgromadzeniom dyktują prawa, a nie będących w stanie znieść losu mniejszości. Wczorajsze zajście na zgromadzeniu przedwyborczem, wywołane przez menerów stronnictwa konserwatywnego, pozostanie w czułej pamięci wyborców krakowskich, a kraj cały potrafi ocenić postępowanie, **k t ó r e n i e o d s t ę p u j e n i g d y o d n i e p r z e d a w n i o n e j t r a d y c y i z r y w a n i a s e j m i k ó w.**

Sala Sokoła — największa w naszem mieście — zapełniła się wczoraj o godzinie 4 po południu wyborcami, którzy na wezwanie komitetu przedwyborczego zgromadzili się w liczbie niebywałej, bo z pewnością tysiąc osób przenoszącej, by wysłuchać wyznania wiary politycznej kandydatów, zgłaszających się na posłów do Rady państwa. Galeryę zapełniły panie. Zgromadzeniu przewodniczył prezes komitetu przedwyborczego, radca miejski Mieczysław **P a w l i k o w s k i**, miejsca sekretarzy zajęli pp. dr. Lesław **B o r o ń s k i** i dr. Adam **D o b o s z y ń s k i**.

Z uderzeniem godziny 4 po południu przewodniczący p. Mieczysław **P a w l i k o w s k i** zagaił zgromadzenie następującemi słowy:

Szanowni wyborcy! Tak liczne zgromadzenie obywateli w sali wyborczej czułą radością napełnia serce każdego prawego obywatela i patryoty. Fakt ten bowiem świadczy, że uczucia obywatelskie wzrastają w społeczeństwie naszem, że minęły czasy apatyi i obojętności dla spraw publicznych. Fakt ten świadczy, że umiemy cenić nasze swobody konstytucyjne i że chcemy z nich korzystać, że chcemy korzystać z praw nam przysługujących i spełniać nasze obowiązki. Jakiegokolwiek kto zdania i jakiejkolwiek barwy politycznej, łączymy się wszyscy w tem radosnem uczuciu.

Za wielki zaszczyt uważam dla siebie, że mogę przewodniczyć w Krakowie tak licznemu zgromadzeniu przedwyborczemu, ale czuję, że nie małe są trudności w tem przewodnictwie, czuję, że wobec różnicy zdań, jakie w tem zgromadzeniu istnieć mogą, utrzymanie porządku i spokoju jest trudnością nie małą, źle mówię, — **b y ł o b y** trudnością niemałą, gdybym nie mógł liczyć na obywatelskie współdziałanie i każdego z was z osobna, panowie, i na to, że wszyscy jesteście przejęci tem przekonaniem, że od spokoju i powagi tego zgromadzenia zależy godność miasta naszego, godność wyboru, godność nas wszystkich! (*Oklaski*).

Wolność słowa, to największy skarb ze wszystkich skarbów, jakie nam daje konstytucya, — ale ta wolność słowa nie da się utrzymać z góry, nie da się utrzymać żadną ustawą, ani rozporządzeniem, tylko da się utrzymać obywatelskiem poczuciem wolnych obywateli! Tylko wówczas prawdziwie cenimy tę wolność słowa, tę największą swobodę, jaką mamy, jeśli jej nie tylko dla siebie używamy, lecz jeśli ją też warujemy dla drugich.

Zpośród kandydatów, którzy staną przed szanownem zgromadzeniem, będą niezawodnie niektórzy wygłaszać zdania, które się jednym z panów nie spodobają, drudzy wypowiedzą przekonania, które się nie spodobają drugim. Tem bardziej pamiętajmy więc o obowiązku wysłuchania wszystkich spokojnie, z powagą, i dania wszystkim wolności słowa! (*Oklaski*). Wówczas znaczenie naszych wyborów i tego przedwyborczego zgromadzenia będzie nieskończenie wyższem, wówczas i Kraków podniesie się w opinii całej naszej Ojczyzny! (*Oklaski*).

Komitet przedwyborczy, wiedząc o spodziewanym licznym napływie wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, zastanawiał się nad tem, do jakiej sprosić ich sali, i jednomyślnie postanowił wybrać ku tem salę „Sokoła". Ale potrzeba było na to zezwolenia szanownego prezesa Sokoła, który tego zezwolenia z największą obywatelską gotowością udzielił. Winienem mu przeto w imieniu całego zgromadzenia złożyć za to „szczere podziękowanie. (*Oklaski*). Komitet przedwyborczy zastanawiał się nadto i roztrząsał długo pytanie, którego dnia ma się odbyć zgromadzenie przedwyborcze.

Otóż skutkiem dość późnego zwołania pierwszego zgromadzenia przedwyborczego, nie można go było zwołać wcześniej. Później je zaś zwoływać, było rzeczą niewłaściwą, ponieważ tak krótki czas od wyborów nas dzieli, a jeżeli rezultat zgromadzenia przedwyborczego ma wpłynąć na opinię wyborców o kandydatach, to przynajmniej parę dni przed wyborami musi się odbyć próbne głosowanie. Oprócz tego jeszcze inny wzgląd, natury moralnej i religijnej wpłynął na to, żeśmy się zdecydowali zwołać to zgromadzenie na niedzielę, oto ten powód, że wielka część wyborców miasta Krakowa zajętą jest przez cały tydzień ciężką pracą i nie może się tak łatwo od tej pracy oderwać; pod pozorem święcenia niedzieli pozbawilibyśmy więc tych wyborców korzystania z praw obywatelskich, a w tygodniu musieliby odstąpić swej pracy ze szkodą własną; dlatego więc obraliśmy na zgromadzenie przedwyborcze niedzielę. (*Oklaski*).

Z pomocą i współdziałaniem p. prezydenta miasta staraliśmy się, aby zgromadzenie mieściło w sobie samych tylko wyborców, a panowie komisarze magistratu ściśle przestrzegają, by na salę niewyborcy nie wchodzili. Wniosek postawiony, aby wszyscy musieli się wykazywać kartami legitymacyjnemi, nie był możliwy do wykonania, ponieważ przeważna część kart legitymacyjnych nie została dotąd wyborcom rozdana.

Szanowne Zgromadzenie! Zgłosiło się do komitetu przedwyborczego trzech kandydatów: wszyscy bardzo dobrze wam znani, wszyscy liczący w naszem mieście mnogich przyjaciół. Komitet przedwyborczy postanowił, ażeby ci kandydaci przemawiali w porządku alfabetycznym. Zatem najpierw przemawiać będzie poseł Leon **C h r z a n o w s k i**, następnie poseł August **S o k o ł o w s k i**, a wreszcie poseł Ferdynand **W e i g e l**. Interpelacye wedle postanowienia komitetu przedwyborczego będą mogły być wnoszone dopiero po przemówieniu wszystkich trzech kandydatów. Dopóki zatem kandydaci mów swoich nie wypowiedzą, dopóty nikogo innego do głosu nie dopuszczę. Upraszam Szanowne Zgromadzenie jeszcze raz o spokój i cierpliwość, a szanownych kandydatów proszę, by cierpliwości tej zbyt długiemi przemówieniami nie chcieli wystawiać na próbę. (*Oklaski*).

Na wniosek profesorów Jordana i Kasparka, oprócz kart zwykle rozdawanych wyborcom, mieszczących nazwiska kandydatów, są do dyspozycyi szanownych wyborców także kartki zupełnie próżne. (Głosy: *Prosimy o rozdanie kart*).

Następnie przewodniczący oddał głos pierwszy posłowi Leonowi **C h r z a n o w s k i e m u**.

Kandydat ten, powitany dosyć słabemi oklaskami przez zwolenników swoich z prawicy, oświadczył na wstępie, że według jego przekonania, wiarę polityczną powinien człowiek wypowiadać nie słowami, choćby najpiękniejszemi, ale postępowaniem swojem i całem życiem. Dlatego też kandydat wykazać chce przekonania swoje i zasady polityczne na czynach, jakich choć w skromnym zakresie dokonał w życiu parlamentarnem i politycznem. Przedewszystkiem wyznaje tedy p. Chrzanowski, że przez całe życie wierzył w nieprzedawnione nigdy prawa narodu polskiego, w obronie tych praw pracował i do końca życia pracować będzie. Kiedy w r. 1863 zaczął pracować na polu dziennikarskiem i publicystycznem, starał się mieć na oku nie interes jedynego tylko stanu, ale interes ogółu i dobro narodu. Pierwszem zadaniem dla niego było podniesienie wychowania i oświaty ludu. W roku 1871 przedłożył konkretne wnioski w kierunku zakładania szkół we wszystkich gminach i zaprowadzenia przymusu szkolnego, gdyż według jego przekonania podniesienie oświaty i poziomu moralnego i intellektualnego w narodzie jest podwaliną, na której wszystkie następnie sprawy: narodowe, społeczne, a nawet ekonomiczne mogą być załatwione pomyślnie. Pracował dalej także nad podniesieniem szkół w ogóle nie tylko ludowych, ale i średnich i wyższych przemysłowych. Dalszem staraniem kandydata było podniesienie materyalnego bytu ogółu, a przedewszystkiem klas pracujących, tak włościan, jak rękodzielników. W Sejmie starał się wspólnie z innymi posłami o powiększenie reprezentantów miast i nie odstąpił od tego żądania nawet w roku przeszłym i zaprzeszłym, domagał się również zmniejszenia ciężarów, pod któremi miasta bardziej od innych obywateli się uginały, jak ciężaru kwaterunkowego, starał się o podniesienie w ogóle przemysłu i rolnictwa.

Zasadom swoim, które się w tych czynnościach objawiają, nie **n a d a j e m o w c a a n i n a z w y d e m o k r a t y c z n e j a n i z a c h o w a w c z e j**, gdyż zdaniem jego nazwy te stały się hasłem do walki, **d o r o z d z i a ł u i r o z t e r k i w n a r o d z i e**. *(Sykania)*.

„W naszem nieszczęsnem położeniu obowiązkiem dobrze myślących obywateli — powiada kandydat — jest łączyć i jednoczyć, a nie dzielić", a na poparcie tego zdania przytoczył p. Chrzanowski słowa wiekopomnego Naczelnika naszego narodu Tadeusza Kościuszki, wypowiedziane w odezwie do mieszkańców Warszawy w czerwcu 1810 r. — Dlatego kandydat nie należał nigdy do żadnego stronnictwa w Sejmie, wnioski lub projekty ustaw, skądkolwiekby one podawane były, jeśli się zgadzały z jego przekonaniem, popierał, nie zważając na to, kto podaje, ale, co podaje.

Dziś staje mowca przed wyborcami najpierw, by im podziękować za pokładane w nim zaufanie, a zarazem, by oświadczyć, że jest gotów przyjąć mandat i na przyszłość. Z Krakowem jest związany dobrą i złą dolą, zna dobrze jego potrzeby, — posłował stąd przez 20 lat do Sejmu, przez kilkanaście lat do Rady państwa, przez ćwierć wieku zasiadał w radzie miejskiej. Usprawiedliwia się dalej kandydat, że nie zapraszał wyborców do wysłuchania sprawozdania ze swej działalności poselskiej, ale ufa w dobrą pamięć wyborców i w pilne z ich strony śledzenie toku spraw publicznych. I dziś nie chce przytaczać swoich zasług poselskich, bojąc się, by to nie wyglądało na reklamę, pomimo to jednak przechodzi p. Chrzanowski niektóre sprawy, któremi zajmowała się Rada państwa w ostatniem sześcioleciu. Tak więc opowiedział kandydat znaną dobrze i tyle już razy omawianą sprawę indemnizacyjną, w całym jej szczegółowym przebiegu historycznym i w związku z nią stojącą sprawę konwersyi długów krajowych. Projektowi temu, uważając go za niesprawiedliwy i niesłuszny dla kraju, a w szczególności dla Krakowa, sprzeciwiał się mowca w komisyi budżetowej i w Sejmie. W sprawie reformy szkół ludowych zajął kandydat wraz z wieloma innymi posłami to stanowisko, że reforma szkół ludowych należy wyłącznie do ustawodawczej kompetencyi Sejmu, i mowca uważa, że stanowiska tego należy też wytrwale bronić w Radzie państwa na przyszłość.

W sprawie regulacyi rzek przypomina kandydat dokonanie regulacyi Wisły, Biały i Dunajca i uzyskanie na to od skarbu państwa kwoty 1,700.000 złr. W sprawie decentralizacyi państwowych kolei żelaznych podnosi mowca starania, jakie podejmował wspólnie z ś. p. Ottonem Hausnerem od wielu lat, żądając utworzenia w kraju dyrekcyi galicyjskich kolei państwowych jakoteż zaprowadzenia języka polskiego jako urzędowego w wewnętrznej służbie tych kolei. Mowca spodziewa się, że z chwilą, gdy kolej Karola Ludwika zostanie upaństwowiona, dyrekcya taka utworzoną być musi w kraju. Następnie wspomina o udziale swoim w staraniach o podniesienie szkół przemysłowych, o urządzenie w Krakowie centralnego targu na woły i trzodę chlewną. W delegacyach wspólnych domagał się zmiany systemu dostaw dla armii.

Z kolei zaznacza p. Chrzanowski swoje **p o g l ą d y n a p r z y s z ł o ś ć i n a p r z y s z ł e d z i a ł a n i e K o ł a p o l s k i e g o w W i e d n i u**, uważa to za tem więcej potrzebne, że zostały ogłoszone programy tak przez stronnictwo demokratyczne, jak i zachowawcze. Zdaniem kandydata Koło polskie trzyma się dziś i od wielu lat następujących zasad, których się i nadal trzymać i w ich kierunku energiczniej tylko jeszcze dalej postępować powinno: pierwsza zasada jest, że Koło polskie będąc jednolitą reprezentacyą kraju, powinno tak wewnątrz jak i na zewnątrz w Radzie państwa tworzyć związek solidarny, następ-

pnie musi mieć wybitny charakter narodowy polski i nie może utonąć w jakimkolwiek związku stronnictw parlamentarnych. Trzecią zasadą jest, łączność ścisła reprezentacyi kraju w Radzie państwa z Sejmem i Kołem sejmowem. To są trzy główne zasady. Czwartą jest jeszcze, by Koło stosownie do stosunków parlamentarnych starało się rozwinąć i rozszerzyć swobodę kraju tak pod względem narodowym jak i administracyjnym; wreszcie punkt piąty, starać się o pomyślny rozwój monarchii austro-węgierskiej. Tych zasad Koło (zaczerpniętych z obu programów) nadal trzymać się powinno, a kandydat na wypadek, gdyby został wybrany, przyrzeka ich bronić. Programy, przez jakiekolwiek stronnictwo wydawane, nie mogą być dla Koła wskazówką, „gdyż Koło musi reprezentować wszystkie stronnictwa.“ Zresztą p. Chrzanowski zrobił oryginalne spostrzeżenie, zauważył bowiem, że „w obu programach, tak przez stronnictwo konserwatywne jak i demokratyczne wydanych, przepisane są te same zasady, których się Koło polskie dotąd trzymało, a nawet w niektórych postulatach szczegółowych Koło szło o wiele dalej! (*Głosy*: *Oho! Słuchajcie! Nie prawda!*). Konstatuje zatem kandydat, że tak program Koła polskiego, jak lewicy i prawicy sejmowej w głównych zasadach tj. w dotychczasowych zasadach Koła polskiego w zupełności się z sobą zgadzają!

W programie lewicy podniesiono tylko jeden punkt nowy; ten jednak uważa mowca za wypływ „braku zastanowienia tych, którzy układali program“! Chodzi mianowicie p. Chrzanowskiemu o punkt 7 programu, domagający się „oddania krajowi całego ustawodawstwa o podatkach bezpośrednich tudzież ich zarządzie.“ Mowca silił się wykazać, że urzeczywistnienie tego postulatu wyszłoby na niekorzyść krajowi.— Na tem zakończył pierwszy kandydat swoje wyznanie polityczne i oświadczył jeszcze, że jeśli zostanie wybrany, będzie się starał nie zawieść położonego w nim zaufania wyborców, jeżeli mu zaś nie będzie daną możność działania w Radzie państwa, będzie się starał na innem polu służyć narodowi.

Mowę p. Chrzanowskiego zwolennicy jego kandydatury przerywali kilkakrotnie i przyjęli oklaskami. Natomiast w chwilę później frenetyczne, długotrwające oklaski zabrzmiały w całej sali, gdy wstąpił na mównicę drugi kandydat poseł August Sokołowski.

Mowy pp. Augusta Sokołowskiego i Weigla, podajemy w osobnym dodatku

Po przemówieniu p. dra Ferdynanda Weigla, przyjętem hucznemi i długotrwającemi oklaskami, przewodniczący p. Mieczysław Pawlikowski w te odezwał się słowa: „Po skończonych mowach kandydatów wyborcy mają prawo interpelować.“ (W całej sali okrzyki: *Zrzekamy się prawa interpelowania, przystąpmy do głosowania!*)

Przewodniczący: Czy zgromadzenie zrzeka się prawa interpelowania? (Głosy w całej sali: *Głosować, przystąpimy do głosowania!*)

Przewodniczący: W takim razie przystępujemy do głosowania... (Głosy w sali: *Głosować!* Głosy z prawej strony, którą zajęli zwolennicy stronnictwa konserwatystów: *Chcemy interpelować!*)

Przewodniczący po raz wtóry zapytuje zgromadzenie, czy się zrzeka interpelacyi; z rozmaitych stron sali powtarzają się głosy, żądające natychmiastowego przystąpienia do głosowania, gdy jednak hałas, wszczęty na prawicy nie ustawał, a zgłosili się do głosu najbardziej wykrzykujący dr. Popiel (*junior*) i prof. dr. Kasparek,— przewodniczący udzielił pierwszemu z nich głosu.

Dr. Popiel (*junior*): Szanowni wyborcy! Żyjemy w czasach demokratycznych... (Głosy! *Nie chcemy interpelacyi! przystąpmy do głosowania!*)

Przewodniczący: Dałem głos mowcy, ale zwracam jego uwagę, że zgromadzenie pragnie przystąpić do głosowania...

Dr. Popiel (*junior*): Panowie! Żyjemy w czasach demokratycznych! Sztandar demokratyczny, wywieszony przez posła Sokołowskiego, jest i moim sztandarem. Żyjemy w czasach demokratycznych, żyjemy w społeczności, w której nie istnieje klasa, któraby przez swoje urodzenie przynosiła na świat przywileje. Najbardziej demokratyczną jest śmierć, której niestety wszyscy ulegamy, — i praca, do której wszyscy jesteśmy obowiązani. Praca najniższe stany podnosi i uszlachetnia ludzi. (Okrzyki z rozmaitych stron sali: *Głosujmy! Czego on chce?*)

Przewodniczący: Proszę o spokój, a szanownego mowcę, by ściśle trzymał się rzeczy i przystąpił do interpelacyi bez dalszych motywowań!

Dr. Popiel (*junior*): Otóż panowie, jeżeli kto pracował, to poseł Chrzanowski pracował przez lat dwadzieścia... (Okrzyki ze wszech stron: *Dość tego! Głosować, głosujmy! Odebrać głos! To nie interpelacya!*

Liczne głosy żądają odebrania mowcy głosu, bo to jest popieraniem kandydatury całkiem zbytecznem.

Przewodniczący: Zmuszony jestem odebrać głos mowcy, bo to, co mówi, nie jest interpelacyą! (*Na sali brzmią oklaski, odzywają się głosy*: *Przystąpmy do głosowania, z prawej strony sykania i wzmagający się hałas!*)

Prof. dr. Kasparek tubalnym głosem woła: Czy wolność słowa szanujecie? Zdaje się, że w takiem zgromadzeniu musi mieć każdy prawo mówienia. *(Głosy: Głosować! Co za nauki! Głosujmy!)*

Przewodniczący: Odbieram głos profesorowi Kasparkowi, bo zamiast interpelować, głosi kazania zgromadzeniu. (*Z licznych stron sali oklaski — prof. Kasparek krzyczy i wywija rękami, nikt go nie słucha i nie rozumie. Okrzyki*: *głosować!*)

Przewodniczący: Wolność słowa nie na tem polega, aby wszyscy mówili i każdy tak długo, jak mu się podoba, bobyśmy tu kilka tygodni siedzieć musieli! (*Żywe oklaski.*) Przystępujemy do głosowania. Proszę zamknąć drzwi i oddać mi klucz. Na skrutatorów zapraszam...

Dr. Popiel (*junior*). Ja mówiłem dotąd przez trzy minuty tylko i będę znów mówił... (*Głosy*: Cicho! Głosować! Dość już tego!)

Przewodniczący do wykrzykującego dra Kasparka: Proszę pana Kasparka nie zamącać spokoju! (*Huczne brawa*, po prawej stronie szalona wrzawa i krzyki).

Przewodniczący. Do skrutynium powołuję p. Stanisława Armółowicza, p. dra Kasparka... (*Z prawej strony*: Interpelacya! *Głosy w sali*: Niema interpelacyi!)

Przewodniczący: Zgromadzenie odbywało się dotąd z powagą i całkiem spokojnie...

(W tej chwili panowie: Popiel *junior*, Kulczycki, dr. Sciborowski, dr. Kasparek, adwokat dr. Czerny i kilku innych z kapeluszami na głowach i z laskami w ręku wpadają z krzykiem na trybunę i wołają: Wolność głosu, swoboda głosu, samowola, jeżeli pod naciskiem, to nie głosujemy).

Przewodniczący: Niech tylko ci hałasują, którzy chcą zamącić powagę zgromadzenia. (*Po tych słowach w całej sali nastała cisza. Tylko po prawej stronie oprócz wyżej wymienionych panów paru izraelitów czyni hałas, który się po chwili uśmierza*)

Przewodniczący: Zgromadzenie uchwaliło, aby nie interpelować, nikomu wobec tego nie dam głosu! (*Huczne oklaski w sali*). Ekscelencya Paweł Popiel woła: Jeżeli nie ma wolności mowy, to wyjdziemy bez głosowania!

Przewodniczący: Proszę zamknąć drzwi! Proszę się uciszyć! Nikomu *liberum veto* wnosić nie pozwolę!

W tej chwili wniesiony na ramionach kilku panów konserwatystów JE. Paweł Popiel przybliżony zostaje do przewodniczącego, a za nimi tłoczą się na trybunę w kapeluszach na głowie i z laskami w ręku panowie Kulczycki, Wenzel, Feintuch, prof. Cyfrowicz i kilku innych. Gdy IE. Paweł Popiel prawą ręką jakoby grozi zgromadzeniu, z kilku stron sali podnoszą się groźne okrzyki: *Zdjąć kapelusze, co to jest? Skandal! Wreszcie odzywają się z kilkunastu miejsc przeciągłe świstania.*

Przewodniczący podniesieniem ręki żąda głosu i chwilowo uspokaja zgromadzenie mówiąc: Nie można czynić niepokoju, skoro przystępujemy do głosowania. (*Przeciągłe oklaski.* Głosy z prawicy: To samowola, nie będziemy głosować! P. Kirchmayer: Ja chcę wyjść, proszę otwierać! Hałas wzrasta, wreszcie p. Popiel (*junior*) wraz z innymi wyłamuje i wywala tylne drzwi sali, tuż za estradą się znajdujące, poczem wymienieni panowie wyprowadzają IE. Pawła Popiela i opuszczają salę! *Głos w sali*: Oto stronnictwo porządku! Wyłamujecie drzwi! Poddaję was pod sąd opinii. *Huczne oklaski*).

Przewodniczący do zgromadzenia: Nic złego, że kilkunastu panów odchodzi; kto chce wyjść, zatrzymywać nie mamy prawa. Przystępujemy do głosowania.

Po wyjściu kilkudziesięciu wyborców ze stronnictwa konserwatywnego wraz z p. Leonem Chrzanowskim i garstką izraelitów — zgromadzenie zupełnie się uciszyło. Nastał spokój niczem niezamącony.

Przewodniczący: Przystępujemy do głosowania. Do odbierania kartek zapraszam panów: Stanisława Armółowicza, p. dra Kasparka (opuścił salę), dra Kohna (nieobecny), p. Wład. Kaczmarskiego, dra Wład Harajewicza, dyr. Rottera, dra Pareńskiego (nieobecny), dra Augusta Kwaśnickiego, p. Juliusza Epsteina, dra Proppera, Zenona Słoneckiego (wyszedł), p. Franciszka Krebla, dra Lewartowskiego, p. Przemysława Kotarskiego, p. Jana Gwiazdomorskiego, prof Leopolda Świeża, p. Zygmunta Wasilkowskiego (nieobecny), p. Edwarda Wojnarowicza i p. Zygm. Szancera (nieobecny). Upraszam pp. skrutatorów, by stanęli przy drzwiach i odbierali głosy.

Nastąpiło tedy głosowanie, którego wynik według skrutynium przedstawia się jak następuje:

Na ogólną liczbę 1176 głosujących dr. August Sokołowski otrzymał 1120, dr. Ferdynand Wejgel 1105 i pan Leon Chrzanowski 84 głosy.

Wybory do Rady państwa.

***Kraków*, 2 marca.**

Przy dzisiejszych wyborach z kuryi wiejskiej krakowskiej otrzymał ks. dr. Chotkowski głosów 138, p. Piotr Michałek głosów 30, p. dr. Dziewoński głosów 3.

Posiedzenie komitetu centralnego odbędzie się we wtorek 3 marca o godz. 3 po południu w gmachu Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń.

Przewodniczący:
Leon Chrzanowski.

Z Nowego Sącza otrzymujemy następującą deklaracyę:

„Szanownym wyborcom miast Nowy Sącz-Biała-Wieliczka mam zaszczyt oznajmić, iż kandydatury mojej na posła do Rady państwa z tego okręgu wyborczego się zrzekam“.

Lucyan Lipiński,
notaryusz w Nowym Sączu.

Sądzimy, że deklaracya ta uprości całą akcyę wyborczą w okręgu i sprowadzi ją na tory właściwe.

Nowy Sącz, 27 lutego. Z upoważnienia centralnego komitetu przedwyborczego mam zaszczyt zaprosić niniejszem szanownych pp. wyborców większej posiadłości okręgu Nowy Sącz, Jasło, Grybów, Limanowa, Nowy Targ, Gorlice na zgromadzenie przedwyborcze, które się odbędzie w niedzielę 8 marca o godzinie 5 po południu w sali Rady powiatowej w Nowym Sączu.

Gustaw Romer.

Bochnia, 1 marca. Na posiedzeniu dnia 27 lutego b. r. odbytem uchwalił obszerniejszy komitet tarnowski: a) zatwierdzić ugodę komitetu ściślejszego tarnowskiego z komitetem bocheńskim co do postępowania w razie ściślejszego wyboru b) uznać dra T. Rutowskiego kandydatem tarnowskim, c) zawiadomić o tem komitet centralny, d) wydelegować do Bochni sześciu mężów w celu traktowania ostatecznego co do wyboru posła. Pobudką do tego wydelegowania były nielojalne i niebezpieczne utarczki, jakich się chwycił p. dr. Eliasz Goldhammer, aby na wszelki sposób poprzeć swoją kandydaturę, jak o tem świadczy odezwa hebrajskiemi czcionkami napisana. Szczegółowe opisy tych agitacyj zawiera numer *Pogoni* z 1 marca.

Dr. Goldhammer wywiesił chorągiew religijną, budzi nienawiść wyznaniową i rasową, demoralizuje żydów i katolików (dziesięciu agitatorów złapano), miewa on i jego poplecznicy kazania pod bóżnicą i t. d. Wiemy, jak żydzi głosują, idą do urny wyborczej jak karne zastępy żołnierzy. A w Bochni agitują także jego adherenci i emisaryusze.

Jedyny ratunek w lojalności i patryotyzmie właśnie p. Trybulca — żeby się zrzekł kandydatury.

(Korespondencyę niniejszą podpisało grono bardzo poważnych wyborców miasta Tarnowa i Bochni — do zdania ich końcowego i my się przyłączamy. O co idzie p. Trybulcowi? Skoro wybór jego prawie żadnych szans nie przedstawia, a przyczyni się do rozbicia głosów, dlaczegóżby p. Trybulec nie miał ustąpić? *Przyp. Redakcyi*).

Tarnów, 28 lutego. Do szanownych pp. wyborców większej posiadłości ziemskiej powiatów tarnowskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego i mieleckiego.

Na podstawie upoważnienia, udzielonego mi przez komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicyi i Krakowa, mam zaszczyt zaprosić panów, na walne zgromadzenie wyborców z grupy większych posiadłości do Tarnowa na dniu 8 marca 1891 roku w sali Rady powiatowej odbyć się mające, o godzinie 3 po południu.

Przedmiotem obrad będzie postawienie i omówienie kandydatur na posła do Rady państwa.

Adolf Dobrzyński.

W Brzesku odbyło się dnia 27 lutego b r. w sali Rady powiatowej zgromadzenie przedwyborcze, z kuryi włościańskiej — na którem przed obecnymi wyborcami składali swe wyznania obaj kandydaci t j. prof. Straszewski i Jan Orzechowski. Pierwszy z nich powtarzał swe daleko idące obietnice, — a przyciśnięty interpelacyą ks. Mazurkiewicza — oświadczył się stanowczo za szkołą wyznaniową; — drugi (Orz:) przemawiał zwięźle i nie bez dowcipu, wykazywał nicość obietnic, a dowodził, iż i on tam bardzo się przydaje przez wpływ na chłopów tyrolskich, z którymi umiał bliższe osobiste zawiązać stosunki, a których skłonił do wyjścia z sali podczas głosowania za ugodą indemnizacyjną. Hueczniejsze oklaski były podziękowaniem mowcy, a włościanie Stec i Kluba doskonale i wymownie popierali go, ganiąc gospodarkę p Str. w jego lasach.

Pomimo argumentów prof. Straszewskiego, kandydatura jego nie ma widoków. Głównym agitatorem za prof. Str. Abraham Gelberger. *Sapienti sat!*

Lwów, 27 lutego. Centralny komitet przedwyborczy ogłasza niniejszem kandydaturę p. Edmunda hr. Starzeńskiego na okręg wyborczy miast Kołomyja-Buczacz-Sniatyn:

Ks. Kornela Mandyczewskiego na okręg wyborczy Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz.

Dra. Leona Bilińskiego na okręg wyborczy miast Stanisławów i Tyśmienica — wreszcie Euzebiusza Czerkawskiego na okręg wyborczy miast Tarnopol Brzeżany.

We Lwowie 1 marca 1891 roku.

Przewodniczący — *A. Sapieha.*

Komitet wyborczy moskalofilski postawił czternastu kandydatów: dla okręgu wyborczego Sambor-Stare Miasto-Turki-Rudki dra Antoniewicza, dla Stanisławowa-Bohorodczany-Nadwórne-Tłumacz posła Barabasza, dla Brzeżan-Rohatyna-Podhajec ks. Antoniego Bilinkiewicza, dla Trembowli i Husiatyna ks. Bohonosa, dla Przemyśla-Dobromila i Mościsk ks. Wójtowicza, dla Stryja-Żydaczewa i Drohobycza Herasymowicza, dla Brodów-Kamionki dra Gerowskiego, dla Jasła-Gorlic i Krosna ks. Gnatyszaka, dla Lwowa-Gródka i Jaworowa ks. Karaczewskiego, dla Tarnopola-Zbaraża i Skałatu ks. Koblańskiego, dla Żółkwi-Sokala i Rawy Kowalskiego, dla Złoczowa i Przemyślan ks. Kosteckiego, dla Kałusza-Doliny i Bóbrki Kułaczkowskiego, wreszcie dla Sanoka-Brzozowa i Liska Jamińskiego.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej.)

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu odbytem dnia 23 lutego 1891 r.

1) Poruczyć naukę kaligrafii w gimnazyum w Stryju zastępcy nauczyciela Julianowi Carewiczowi; 2) przyznać profesorowi gimnazyum w Nowym Sączu Marcinowi Drzymuchowskiemu czwarty dodatek pięcioletni od dnia 1 lutego 1891; 3) powierzyć dr. Wojciechowi Fiałkowskiemu, bezpłatną docenturę hygieny w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie; 4) zatwierdzić wybór ks. Józefa Siekanowicza i dra Aleksandra Janowicza na reprezentantów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej zamiejskiej we Lwowie; 5) pozwolić kierującemu nauczycielowi szkoły ludowej w Chodaczkowie Wielkim, Karolowi Feinerowi na pełnienie funkcyi pisarza gminnego przez rok jeden; 6) przekształcić szkoły filjalne w Maniowie powiatu Dąbrowa; i 7) w Tyszycy powiatu Sokal na etatowe; 8) wyłączyć gminę Łęki powiatu Jasło z zakresu szkolnego w Łączkach i zorganizować w Łękach osobną szkołę filjalną; 9) zorganizować w Chmielu powiatu Lisko szkołę etatową; 10) w Kopytowej powiatu Krosno szkołę filjalną; 11) w Węglówce powiatu Wieliczka szkołę filialną; 12) w Wyżnem powiatu Rzeszów szkołę etatową; 13) w Załokciu; 14) Smolnej; i 15) Bystrzycy powiatu Drohobycz szkoły etatowe; 16) zamianować Józefa Böhma nauczycielem szkoły etatowej w Sadkowej Górze; 17) Krystynę Piotrowską, nauczycielką szkoły etatowej w Pantałowicach; 18) Maryę Gruszecką nauczycielką młodszą 3-klas szkoły ludowej w Sędziszowie; 19) Karolinę Gadowską nauczycielką czteroklasowej szkoły ludowej w Grybowie; 20) ks. Kazimierza Dutkiewicza stałym nauczycielem religii obrz. łać. w czteroklasowej szkole męskiej w Stryju; 21) Romualda Krzyżanowskiego nauczycielem szkoły ludowej w Stulsku; 22) Erazma Ziołowskiego nauczycielem szkoły etatowej w Gumniskach Fox; 23) Jana Kamińskiego nauczycielem czteroklasowej szkoły męskiej w Starym Sączu; 24) Maryę Ocetkiewiczównę stałą kierującą nauczycielką dwuklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Myślenicach; 25) Ignacego Zaydla nauczycielem szkoły etatowej w Samoklęskach; 26) Jana Hodowańskiego nauczycielem szkoły etatowej w Zarudcach; 27) Stefana Dzugana nauczycielem szkoły etatowej w Powroźniku; 28) Wojciecha Raymana nauczycielem szkoły etatowej w Osieku; 29) Romualda Wojnarskiego nauczycielem szkoły etatowej w Bieździedzy; 30) Jana Olchowego nauczycielem szkoły etatowej w Orawie; 31) Zygmunta Kozłowskiego nauczycielem szkoły filialnej w Isajach; 33) Franciszkę Mrozównę nauczycielką czteroklasowej szkoły w Brzostku; 34) Helenę Antecką młodszą nauczycielką dwuklasowej szkoły ludowej w Jadownikach Podgórnych; 35) Andrzeja Czarniaka nauczycielem szkoły etatowej w Odrowążu; 36) Szymona Olasa stałym kierującym nauczycielem, a 37) Jana Garbienia rzeczywistym nauczycielem dwuklasowej szkoły ludowej w Poroninie; 38) Jadwigę Tournelle nauczycielką młodszą czteroklasowej szkoły ludowej żeńskiej w Nowym Targu i 39) Barbarę Mrdaczek stałą nauczycielką czteroklasowej szkoły ludowej w Czarnym Dunajcu

Przegląd polityczny.

***Kraków*, 2 marca**

W sobotę odbyły się wybory do Rady państwa w Wyższej Austryi z kuryi gmin wiejskich. Wynik wyborów odpowiadał niestety najzupełniej przewidywaniom; wybory wypadły w duchu nawskróś klerykalnym, i z wyjątkiem okręgu freistadzkiego, pozostałe sześć okręgów wybrały ponownie dotychczasowych swych posłów, mianowicie: w Lincu wybrany ponownie Józef Plass 164 głosami przeciw 23 głosom; w Rohrbach — Dr. Ebenhoch; w Schärding-Eferding — Jan Zehetmayr, w Ried Grzegorz — Doblhamer, w Wels Józef Wenger, w Gmunden także wybrany ponownie Rogl. Wreszcie w okręgu Freistadt-Perg, gdzie dotychczasowy poseł hr. Henryk Brandis nie kandydował wcale, wybrany został Mateusz Rammer, wójt gminy Haid, 188 głosami przeciw 33 głosom. Zarówno wszyscy dawniejsi posłowie, jak i nowo wybrany Rammer należą do partyi klerykalnej.

Dzisiaj, w poniedziałek, odbywają się w Austryi wybory 88 posłów do Rady państwa, mianowicie w Austryi wyższej z kuryi miast; prócz tego z kuryi gmin wiejskich; w Austryi niższej w Czechach, na Morawie, w Salzburgu, a także u nas w Galicyi, gdzie w dniu dzisiejszym odbywa się wybór 27 posłów z kuryi gmin wiejskich.

Ze Śląska.

Jutro odbywają się wybory do Rady państwa na Śląsku. Jeżeli gdzie, to w tej prowincyi polskiej ustawa wyborcza okazuje się rażąco niesprawiedliwą. Ludność wiejska w Księstwie Cieszyńskiem liczy prawie ćwierć miliona, zamieszkuje obszar, obejmujący 40 mil kwadratowych, a tworzy tylko jeden okręg wyborczy i wybiera tylko jednego posła, w Opawskiem zaś ludność wiejska o wiele mniejsza wybiera dwóch posłów. Jest to krzycząca niesprawiedliwość. A krzywda ta jest tem większą jeżeli zważymy, że ludność polska i czeska na Śląsku, która tworzy większość w kraju, może w najlepszym razie przeprowadzić tylko jednego posła do Rady państwa, kiedy Niemcy, którzy stanowią mniejszość w kraju, mają dziewięciu pewnych posłów. Ale i tego jednego posła — jak donosi *Gwiazdka Cieszyńska* — pragną Niemcy pozbawić ludność polską i wybrać wszystkich swoich. Komitet wyborczy polski dlatego wzywa lud polski, by pod chorągwią narodową walczył wytrwale, jak dotychczas, by nie dopuścił do zwycięstwa wrogów, którzy pragną zniszczyć narodowość polską na Śląsku. Komitet polski polecił wyborcom gorąco dotychczasowego posła profesora księdza Ignacego Swieżego.

Z Paryża.

Rozporządzenie kanclerza Capriviego w sprawie przywrócenia przymusu paszportowego w Alzacyi i Lotaryngii sprawiło naturalnie bardzo przykre wrażenie we Francyi, i cała prasa francuska upatruje w tem rozporządzeniu bezpośrednie następstwo zajść, jakie towarzyszyły pobytowi cesarzowej Fryderykowej w Paryżu. Wybitne organa z ubolewaniem zwracają na to uwagę, że zajścia paryskie wpłyną tym sposobem na pogorszenie położenia nieszczęśliwej ludności alzacko-lotaryńskiej, i wzywają rząd do energicznego postępowania wobec kliki monarchiczno-bulanżystowskiej. *Temps* zaznacza, iż „wybryki opozycyi osłabiają ufność Europy w pokojowe usposobienie Francyi.

Paris pisze: „Czyż można przypuszczać, że Francya porzuci pokojowe stanowisko, jakie zajmowała w ciągu ostatnich dwudziestu lat? Cały kraj pragnie pokoju; tylko ci chcieliby go zakłócić, którzy w zaburzeniach upatrują własny interes polityczny. Ale manewry te pozostaną bezowocne wobec woli kraju całego.“

Ten sam dziennik donosi, że Boulanger w porozumieniu z mencrami demonstracyj paryskich porzucił swe schronienie na wyspie Jersey i przybył do Brukseli w tej nadziei, że zawikłania, wyniknąć mogące z pobytu cesarzowej Fryderykowej w Paryżu, pozwolą mu przekroczyć granicę i zjawić się niespodziewanie w Paryżu. Ta okoliczność tłomaczy również podburzający ton prasy bulanżystowskiej, której nie udało się jednakże doprowadzić do skandalu.

Kronika.

***Kraków*, 3 marca**

Bardzo wielu wyborców w Krakowie nie otrzymało dotychczas kart do głosowania. Przypominamy, iż każdy ma prawo i obowiązek upominać się o kartę, jeżeli mu jej nie doręczono, na 24 godzin przed dniem wyborów, a więc jutro. Wyborcy, którzyby zaniedbali upominać się o przynależne im karty w właściwym czasie, mogą zostać pozbawieni prawa wyboru.

Głosowanie na posłów do Rady państwa jest ściśle tajnem i nikomu z członków komisyi nie wolno jest oglądać, jakie nazwiska wpisane zostały na kartę, oddawaną przez wyborcę.

Z komitetu przedwyborczego miejskiego otrzymujemy następujące pismo:

Zapraszam niniejszem członków komitetu przedwyborczego miejskiego na posiedzenie, które się odbędzie we wtorek dnia 2 marca o godzinie 12 w południe w sali Rady miasta.

Mieczysław Pawlikowski,
przewodniczący.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek 5 b. m. Na porządku dziennym uchwalenie budżetu.

Z powodu zgonu ś. p. Liskego uchwalił Wydział krajowy złożyć na trumnie zmarłego wieniec z napisem: „Ksaweremu Liskemu — Wydział krajowy“. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego uchwalił wysłać piśmienną kondolencyę do wdowy po ś. p. Ksawerym Liskem, członku Tow. pedagogicznego od r. 1869. Zarazem uchwalił zarząd ku uczczeniu pamięci znakomitego pedagoga, uczonego i obywatela, zamiast wieńca złożyć kwotę 25 złr. lwowskiemu Towarzystwu przyjaciół uczącej się młodzieży na opłacenie obiadów dla głodnych dzieci. Ze wszystkich stron kraju przesłane zostały rodzinie zmarłego kondolencye tak od instytucyj, jakoteż osób prywatnych.

Stowarzyszenie młodzieży rękodzielniczej pod opieką św. Józefa w Krakowie urządza na dzień 15 bm. loteryę fantową na swą korzyść. Loterya odbędzie się z współudziałem i pomocą wielu życzliwych stowarzyszeniu pań krakowskich w sali Tow. wzajemnych ubezpieczeń. Prośba o pozwolenie odeszła już do ministerstwa skarbu. Spodziewamy się, że tak cel szlachetny Towarzystwa, jak i rzeczywisty rozwój jego, będzie dostateczną pobudką do ofiarowania na rzecz loteryi fantów, które nadsyłać można do lokalu stowarzyszenia, ulica Szewska l. 4 II piętro.

Z krajowej Rady zdrowia. Dnia 24 lutego br. odbyła krajowa Rada zdrowia trzecie posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Wydano opinię w sprawie projektowanego zakładu krowiankowego w Płokach (powiat Chrzanów). Wybrano dwu delegatów c. k. krajowej Rady zdrowia do ankiety w sprawie nowych budynków szpitalnych. W sprawie potrzeby asanacyi IV dzielnicy miasta Lwowa uchwalono szereg samoistnych wniosków.

Z teatru. Jutro we wtorek przedstawione będą po raz drugi „Protekcya dam“ i „Zaproszenie do walca“. We czwartek wznowioną będzie komedya hr. Fredry (syna) „Wielkie bractwo“, a w sobotę na dochód panny Anny Kałużyńskiej „Horsztyński“ z p. Rygierem w tytułowej roli.

Wychodźcy Piotr Chmura z Glinika Górnego i Walenty Lepak z Gogołowa z powiatu jasielskiego aresztowani zostali w Krakowie wczoraj po południu na wychodźtwie do Ameryki za legitymowanie się cudzemi paszportami, a nadto Chmura za przekroczenie ustawy wojskowej.

Ks. Stanisław Stojałowski, jak donosi *Tygodnik katolicki* w numerze z 27 lutego, otrzymał żądaną dymisyę kanoniczną z dyecezyi lwowskiej do dyecezyi Jamestown w Stanie Dakota w północnej Ameryce.

Zmarli. Ks. Eugeniusz Dudziński, gwardyan zgromadzenia OO. Kapucynów w Przemyślu, zasłużony kapłan i kaznodzieja, zmarł w 42 roku życia.

Piotr Smolarski, emeryt. radca sądu kraj. wyższego, honorowy obywatel miasta Podgórza, zmarł w Krakowie w 73 roku życia.

Anna z Świerczyków Gronomejer, obywatelka m. Krakowa, zmarła w 92 roku życia.

Henryk Jabłoński, praktykant urzędu podatkowego, zmarł w Krakowie w 23 roku życia.

Juliusz Jarosz, kandydat notaryalny w Nowym Sączu, nagle zakończył życie dnia 27 lutego u brata swego ks. proboszcza w Zastawnie na Bukowinie.

W Poznaniu zmarł nagle podczas walnego zebrania Banku przemysłowców Feliks Rakowski. Po odpowiedzi na przemówienia kilku członków zebrania, usiadł, podparł się na rękach, a po chwili zsunął się z krzesła na podłogę. Poskoczono ku niemu, aby go podnieść, ale już nie żył. Zmarły był dyrektorem Banku przemysłowego, a instytucya ta jego niestrudzonej pracy zawdzięcza swój rozwój.

Z Izby sądowej. W sprawie b. porucznika Zakrzewskiego, z którym źle obchodzono się podczas kuracyi w zakładzie kulparkowskim, zapadł we Lwowie w sobotę wyrok następującego brzmienia:

„Oskarżonego, Gustawa Neussera, dyrektora zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, uznał sąd na podstawie wyniku rozprawy, winnym przekroczenia z §. 331 ust. karnej (nadużycie władzy urzędowej) i skazał go za to na trzy dni aresztu, z zamienieniem tej kary na grzywnę w kwocie 30 złr.“

W motywach wyroku zaznaczył sędzia z naciskiem, iż sąd opierał się jedynie na zeznaniach przesłuchanych przy rozprawie świadków, a nie na opowiadaniu Zakrzewskiego. Przy wymiarze kary sąd uwzględnił okoliczności łagodzące, a mianowicie to, iż dr. Neusser nie był dotychczas karany i że znajdował się on w stanie rozdrażnienia. Przy ogłoszeniu wyroku oskarżony nie był obecny.

Morderstwo. We Lwowie zamordowany został wczoraj przez t. z. przyjaciółkę własną, liczącą 26 lat, Maryę Kobryn, przedsiębiorca pogrzebów Emil Opuchlak. Zamordowany liczył 31 lat. Kobrynowa sama zgłosiła się do policyi i oświadczyła, iż przybyłego do wspólnego ich mieszkania w nietrzeźwym stanie o godzinie 4 nad ranem Opuchlaka zabiła trzema uderzeniami siekiery. Jako przyczynę zbrodni podała zazdrość i złe obchodzenie się z nią. Komisya policyjno lekarska, udawszy się około godziny 8 rano na miejsce zbrodni, zdołała na krótko przyprowadzić Opuchlaka do zmysłów, lecz w parę godzin później zmarł on. Kobrynowa zeznała, iż po popełnieniu zbrodni usiłowała otruć się merkuryuszem, badanie lekarskie wszakże stwierdziło kłamliwość tego zeznania. Kobrynowa pochodzi ze Stryja; przed 10 laty wyszła za mąż, z mężem wszakże żyła tylko pięć lat, poczem uczuciami swojemi darzyła Opuchlaka.

Hojna ofiara. Hr. Helena Mierowa, według doniesień pism lwowskich, ofiarowała sumę 10.000 złr. na restauracyę kościoła rz.-kat. w Kamionce.

Sprawa budowy teatru we Lwowie. Magistrat m. Lwowa zawiadamiając Wydział krajowy, że Rada miejska jeszcze nie zadecydowała, gdzie ma teatr stanąć, odniósł się do niego z prośbą, ażeby zanim załatwioną zostanie ostatecznie kwestya wyboru miej-

sca pod budowę teatru w sposób właściwy, spowodował zwołanie ankiety upoważnionej do podjęcia rokowań z gminą miasta Lwowa w sprawie zamierzonej budowy i zaprosił do niej delegatów miejskich Wydział krajowy skutkiem tego postanowił sprosić na dzień 11 bm. na godzinę 11 przed południem delegatów Rady miejskiej na naradę. Delegatami reprezentacyi miejskiej są pp. wiceprezydent miasta dr Zdzisław Marchwicki, oraz radni miasta Andrzej Gołąb, Józef Janowski, dr. Leonard Piętak, dr. Antoni Małecki i Karcl Schayer. Ze strony Wydziału krajowego wezmą w naradzie udział pp. marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko, zastępca marszałka krajowego Antoni Chamiec, oraz członkowie Wydziału krajowego dr. Franciszek Hoszard i Tadeusz Romanowicz.

Konkurs. Dyrekcya ruchu kolei państwowej w Krakowie ogłasza konkurs na obsadzenie 25 posad palaczy maszynowych (*Locomotiv-Heizer*). Bliższe szczegóły zamieszczone są w ogłoszeniach *Nowej Reformy.*

„Sokoły“ z Łańcuta donoszą nam, że na podstawie zatwierdzonych przez namiestnictwo statutów odbędzie się w dniu 8 bm. o godzinie 3 po południu w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Łańcucie pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ celem ukonstytuowania się Towarzystwa. Lista obejmuje już 72 członków, a z tych 18 założycieli, co daje rękojmię pięknego rozwoju Towarzystwa.

Obchody narodowe. Wydział kasyna obywatelskiego w Oświęcimiu wydał następującą odezwę:

Zbliża się stuletnia rocznica konstytucyi 3 maja. Zawita wkrótce pamiętny dzień, w którym przed stu laty (3 maja 1791 r.) zapadły w ciałach ustawodawczych Rzeczypospolitej prawa, mające zapewnić Polsce raz na zawsze na wewnątrz ład i porządek, na zewnątrz siłę i potęgę, dzień, w którym w stolicy państwa w Warszawie wśród niezmiernego uniesienia król, senat, sejm i lud złożyli w kościele przysięgę na nową konstytucyę.

Osłabioną nawą Rzeczypospolitej szalone naówczas miotały burze, które miały ją rozbić. Przemoc i dyplomacya ościennych państw, dążyły konsekwentnie do tego, aby ją z karty Europy wykreślić. W tych nad wyraz trudnych warunkach szukano ratunku w konstytucyi 3 maja. Nie zdołała ona już ocalić państwa od upadku politycznego, ale ocaliła cześć i honor narodu, gdyż wobec całego świata dała ta konstytucya świadectwo o cywilizacyi i żywotności naszej ojczyzny i służy za świetny dowód, że ten naród, któremu sąsiedzi zarzucali wstecznictwo i niedołężność, ubiegł i wyprzedził prawami swej nowej konstytucyi wszystkie inne kraje Europy i zdolny był własną, z siebie samego wydobytą siłą swej konstytucyi na nowo zasłynąć między mocarstwami ładem, dobrobytem, oświatą i potęgą. Konstytucya 3 maja wywołała w Europie podziw i najżywsze uznanie tych, którzy zguby Polski nie pragnęli. Konstytucya 3 maja to najpiękniejszy pomnik, jaki nam ojcowie nasi w spuściznie po sobie pozostawili, pomnik, który na gruzach dawnej Rzeczypospolitej po dziś dzień jaśnieje i po wszystkie czasy jaśnieć będzie — nienaruszony i nietknięty ani zębem czasu, ani ręką naszych wrogów, niszczącą naszej przeszłości pamiątki.

Powinniśmy ten pomnik w stuletnią rocznicę jego wstania przybrać w kwiaty czułej pamięci i hołdu, powinniśmy ten wielki dzień ogłoszenia i zaprzysiężenia konstytucyi trzeciego maja święcić z prawdziwym pietyzmem, jak to przystało spadkobiercom imienia i usiłowań tego pokolenia, które ową konstytucyę wydało, jak to przystało każdemu, w czyjej piersi bije serce polskie i żyje myśl polska.

Dla ułożenia programu uroczystego obchodu rocznicy 3 maja odbędzie się dnia 5 bm. o godzinie 1 po południu w sali kasynowej w Oświęcimiu zebranie komitetu uroczystości.

Nowa Czytelnia. Z Zawadki pod Wielopolem piszą do nas: Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej otworzyło u nas Czytelnię ludową. Dnia 26 lutego wobec licznie zebranych wieśniaków, obywatelstwa z okolicy i sąsiedniego duchowieństwa, proboszcz naszej parafii ks. kan. Karol Fischer z Dobrzechowa w rozumnych, a zarazem serdecznych słowach wskazał ludności potrzebę oświaty, przedstawiając, że wypełniwszy życie nauką, pracą i modlitwą, uchronią się ludzie od wejścia na złą drogę.

Rzepiennik strzyżewski. (Koresp. *N. Reformy*). Tutejsze Kółko pedagogiczne odbyło posiedzenie dnia 22 lutego b. r. w Rzepienniku marciszewskim pod przewodnictwem p. Józefa Magiery przy współudziale 18 członków. Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego, przeprowadził p. Ludwik Trzecieski, nauczyciel z Rzepiennika marciszewskiego, lekcyą praktyczną na temat: Objaśnić ustęp 20 „Skromna Anusia“ z dziećmi 3. 4. roku nauki. W dyskusyi nad lekcyą zabierali głos pp. Eustachiewicz. Tync, Taszycki, Wierzbicki i Fyda, a po gruntownem zastanowieniu się nad sposobem traktowania ustępów prozaicznych na tym stopniu nauki, uchwalono na wniosek p. Tynca, wyrazić p. prelegentowi uznanie za wzorowe przeprowadzenie tej lekcyi.

Następnie wspólną rozprawę nad I. częścią nowego „Elementarza“, odłożono większością głosów na wniosek p. Eustachiewicza na dalsze posiedzenie. Na wniosek p. Tynca uchwalono jednogłośnie, iż członkowie nie zgadzają się z tendencyą czasopisma *„Szkolnictwo ludowe“* wychodzącego w Nowym Sączu.

Wreszcie p. Magiera podniósł myśl urządzenia podczas tych wakacyj wycieczki do Tatr, a ponieważ kilku się do niej zgłosiło, przeto wybrano pp. Eustachiewicza i Magierę celem dalszego zajęcia się tą sprawą.

Srogość zimy, która zbliża się ku końcowi, najwięcej dała się uczuć w krajach południowych i w Afryce. Rzecz prawie niepodobna do wiary; w Saharze podczas stycznia było na południu Tonggourt dwadzieścia dni mrozu i sześć dni deszczów. Temperatura schodziła do 5 stopni poniżej zera, wody stojące kilkakrotnie ścinały się i miejscami lód dochodził do 2 centymetrów grubości.

Z Berlina donoszą: Mało kto przekonał się tak dobitnie o tem, że Tarpejska skała jest w pobliżu Kapitolu, jak ucieszny, a tyle głośny dr. Koch. Może nie ma w historyi teoryj medycznych przykładu tak rychłego, szalonego *fiasco*, jakiego doznała „metoda“ tego eskulapa. Tak niedawno jeszcze wszystko rozbrzmiewało imieniem znakomitego, genialnego lekarza; cesarz Wilhelm rachował sobie już po cichu, ile to karabinów dokupić będzie można za zmonopolizowaną limfę Kocha; już przysposobiono projekta budowy szpitala, mającego pomieścić suchotników z całej kuli ziemskiej — i z tego wszystkiego nic. Rozwiały się sny i marzenia, przebudzenie goryczy pełne. Ale ileż ma teraz do zniesienia sam Koch, niefortunny wynalazca! Nie dość, że lekarze puszczają w świat coraz nowe potępienia jego metody, ale świeżo oto „Izba lekarzy Brandenburgii i Berlina“, instytucya najwyższa w swoim rodzaju, wyrokuje z niepohamowaną gwałtownością o wartości wynalazku, oraz o jego monopolu. „Jak można było — woła Izba — monopolizować lekarstwo w ręku kilku doktorów! Okoliczność ta wytworzyła sytuacyę, jakiej zaprawdę nie zna historya medycyny. Jestto skandal, ubliżający nauce niemieckiej, niwelujący stanowisko lekarzy niemieckich do poziomu zgrai spekulantów“. Biedny Koch podróżuje teraz i używa na pocieszenie grubych pensyj, jakie w zbytnim pośpiechu wyznaczone mu zostały od Reichstagu i cesarza za jego niezrównaną... truciznę.

Także wolność. *Szczutek* przyniósł dziś następujący wierszyk, bardzo na czasie i godny zapamiętania.

„Gdzieindziej wznoszą na prac swych wyżynie.
Na niewzruszonym piedestale z ciosu
Wielką słuszności zasadę jedynie,
Co zwie się: wolnością głosu...

U nas inaczej, u nas w zwartym szyku
Walczą, by zdobyć sobie: wolność — ryku.

Ze Stowarzyszeń.

== W niedzielę 15 b. m. odbędzie się w Muzeum techniczno-przemysłowem IV walne zgromadzenie członków krak. Towarzystwa ochrony zwierząt. Na porządku dziennym, oprócz zwykłych spraw, jest odczyt prof. Br. Gustawicza i rozdzielenie nagród. Początek o godz. 3 po południu. Stowarzyszenie liczy w Krakowie członków zwyczajnych 179, w innych miejscowościach 99, razem 278, między nimi 30 pań, oprócz tego członków honorowych 18, wspierających 1.

== Sprawozdanie z wieczorku tańcującego Stowarzyszenia rękodzielników „Zgoda“ na dochód budowy własnego domu:

Dochód ogólny wraz z naddatkami osób poniżej wymienionych, wynosił 333 złr., rozchód 193 złr. 77 ct, czysty dochód 139 złr 23 ct. Naddatki złożyli: r. m. Juliusz Przeworski 25 złr., Tow. strzeleckie 10 złr., poseł dr. Weigel 5 złr.; po 4 złr.: Bałaban Jakób, Baranowski Teodor, dr. Boroński Lesław, dyrektor Kotarski, prof. dr. Bandrowski Ernest, poseł Chrzanowski, dyrektor Rotter Jan. Rudnicki Józef, prof. dr. Sokołowski August; 3 złr. wiceprezydent Friedlein; po 2 złr.: Chęciński Franciszek, Hendrich Jul., Humplowicz, Łysakowski Walenty, prezes dr. Majer, Machauf Zygmunt, dyrektor Niedziałkowski, Markus Karol, Wieczorkowski Leon; po 1 złr.: Bilewski Władysław, Długoszewski Wilhelm, Dasiewicz Julian, Dużyk Józef, Hendrich A, Kalwas K., Korpal, Kuhn Jan, N. N., N. N., Sowicki, Struzik, Splichal, Wojciechowski Wład., Wojnarowicz Edward, Zarachowicz Antoni i Zieliński Bolesław. Zarząd gazowni miejskiej dostarczył oświetlenia bezpłatnie.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 3 marca: Po raz drugi „Protekcya dam“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego, i po raz drugi „Zaproszenie do walca“ (*L'invitation à la valse*), komedya w 1 akcie Aleksandra Dumasa.

We czwartek 5 marca: „Wielkie bractwo“, komedya w 5 aktach Jana Al. hr. Fredry.

W sobotę 7 marca: Na dochód Anny Kałużyńskiej: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach prozą Juliusza Słowackiego, uzupełniony przez Juliusza Mien'a, z muzyką Stanisława Niedzielskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— (*nit.*) **Walery Przyborowski**: „Czarny Rycerz“. Opowiadanie historyczne z XI wieku. Poznań 1890.

Do najmniej znanych epok w historyi polskiej należy niewątpliwie wiek XI. Źródła odnoszące się do tego czasu są tak nieliczne, że w kilku słowach możnaby je wyliczyć. Kronika Galla i Dytmara, biskupa merseburskiego; Nestor i kilka niewiele mówiących zapisek kronikarskich, ostatecznie zaś legendy, jakoteż żywoty świętych w późniejszym czasie spisane, a więc bez wielkiego znaczenia dla nauki — oto cały materyał źródłowy, którym rozporządza historyk pierwszych wieków dziejów naszych.

Wobec podobnego ubóstwa źródeł nie dziw zupełnie, że wiadomości o tym czasie nie wychodzą prawie po za zakres znajomości historyi politycznej, wewnętrzne zaś stosunki możemy chyba badać ze źródeł późniejszych, lub snuć o nich hypotezy oparte na bardzo kruchych przypuszczeniach. Dla tych też powodów nastręcza niemałe trudności pisanie powieści historycznych na tle tej zamierzchłej epoki.

P. Przyborowski nie uląkł się ich jednak i pokusił się o skreślenie szkicu powieściowego, obejmującego rządy panowania Bolesława Śmiałego. — Treść jego następująca:

Uwięziony podstępem na Węgrzech rycerz polski, wojewoda Mikołaj z Żembocina, wraca z dłuższej niewoli do ojczyzny, gdzie się spotyka z pogłoską o wrzekomej swej śmierci. Za poradą czarownicy Jędzy udaje się on na turniej do Krakowa, zabija Gejzę, który go więził na Węgrzech, poczem z radością powitany przez króla i żonę Małgorzatę, którzy go poznali, wraca do Żembociny, ażeby siąd w krótkim czasie udać się na zwycięską wyprawę Śmiałego do Kijowa, przedsięwziętą w interesie wypędzonego Izjasława, w. ks. ruskiego.

W czasie nieobecności jego i całego rycerstwa, które wyruszyło na wyprawę i razem z królem ugrzęzło w rozkosznym Kijowie, świetnej naówczas stolicy Rusi, powstaje w Polsce bunt chłopów, czyli jak autor ich nazywa — „niewolników“.

Rokoszanie niszczą dwory, biorą pozostawione szlachcianki za żony i domagają się „woli“, t. j wolności.

„Wolę“ tę mieli oni niegdyś, jak nam autor opowiada przez usta króla Bolesława, tylko później rycerze im ją zabrali.

Buntownicy napadają także i na dwór bohatera opowieści t. j. Mikołaja z Żembocina, ale żona nieobecnego, Małgorzata z siostrami i miejscowym plebanem bronią się w wieży kościelnej.

Przy pomocy Jędzy i jednego z poddanych, który zdradzając rokoszan, chce w ten sposób wolność uzyskać dla siebie — dowiaduje się o niebezpieczeństwie żony bawiący w Kijowie Mikołaj, wraca więc i uwalnia swoich z ciężkich opałów, w jakich się znajdowali.

Jak już z treści tej widać, powieść nie może obudzać wielkiego interesu u czytelników dla braku zajmującej intrygi, aczkolwiek autor goni za efektami.

Całość jest też dość blado zarysowana. Ani jedna postać, ani jeden charakter nie robią wrażenia osób żywych, ale przeciwnie wyglądają raczej na manekiny, skrępowane pewnego rodzaju szablonem w ich przeprowadzeniu. Dawny brak imaginacyi i oschłość stylu nie przemawiają również na korzyść opowieści. Zaletą jej jest tylko pewne usiłowanie autora, ażeby się utrzymać w ramach historycznego tła epoki.

Opis turnieju, stosunki poddańcze, ostatecznie obraz wytwornego życia w Kijowie — oto szczegóły, które rzeczywiście przedstawione są mniej więcej zgodnie z naukowemi wynikami i hypotezami co do ówczesnego życia.

Autor robi w ogóle wrażenie pisarza, co mógłby raczej pisywać szkice historyczne, aniżeli powieści, które wymagają bujniejszej imaginacyi.

Mimo wszystkich usterek, polecamy jednak powieść niniejszą ze względu, iż nie podaje ona fałszów historycznych, i sądzimy, że zwłaszcza dla młodzieży dorastającej będzie lekturą odpowiednią.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 2 marca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746 5 mm	744·0 mm	741 9 mm
Temperatura w stopniach Celsiussa	—3°,8	—1°,0	+3°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	87 %	80 %	72 %
Stan nieba = pog. 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Rano mgła.

Ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy miejski na posiedzeniu z dnia 2 marca 1891 powziął następujące uchwały:

1. Przyjmuje odczytany protokół ze zgromadzenia wyborców w Sali „Sokoła“ dnia 1 marca 1891 r. odbytego i poleca przesłać odpis protokołu miejscowym dziennikom.

2. Po odczytaniu pisma dra Kasparka, zawiadamiającego, że z powodu nieprawidłowego postępowania przewodniczącego na zgromadzeniu wyborców, występuje z Komitetu przedwyborczego, Komitet pod przewodnictwem dra Stycznia uchwala jednomyślnie, że uznaje postępowanie przewodniczącego Mieczysława Pawlikowskiego za zupełnie prawidłowe, oraz wszystkiemi głosami przeciw jednemu, że wobec odczytanego i jednomyślnie przyjętego protokołu ze zgromadzenia wyborców i wobec niezachwianego prawa większości każdego zgromadzenia do powzięcia uchwał, zarzuty dra Kasparka uznaje za nieuzasadnione.

3. Ogłosić wynik głosowania próbnego, wedle którego na 1176 głosujących otrzymali: dr. August Sokołowski 1120, dr. Ferdynand Weigel 1105, Leon Chrzanowski 84 głosów, i polecić wyborcom dwóch pierwszych kandydatów.

W posiedzeniu Komitetu wzięli udział: Armółowicz Stanisław, dr. Bandrowski Juliusz, Birnbaum Juda, Boguński Władysław, dr. Boroński Lesław, Chmurski Roman, dr. Doboszyński Adam, Eliasz Walery, Fischer Jan, Fritsch Herman, dr. Kohn Maksymilian, dr. Kopff Józef, Kotarski Przemysław, Krobl Franciszek, dr. Kwaśnicki August, Limanowski Władysław, dr. Łazarski Józef, Markiewicz Antoni, Meissner Adolf, dr. Pareński Stanisław, dr. Paszkowski Stanisław, Pawlikowski Mieczysław, dr. Przesmycki Franciszek, dr. Propper Jan Albert, Rożnowski Stanisław, Rząca Karol, Salwiński Maksymilian, dr. Styczeń Wawrzyniec, Szymczykiewicz Sebastyan, Szczepański Antoni, Uderski Edward, Wasilkowski Zygmunt, Wilczyński Konstanty, Wojnarowicz Edward.

Kraków 2 marca 1891.

Przewodniczący:
Mieczysław Pawlikowski.

Sekretarze:
Dr. Lesław Boroński *Dr. Adam Doboszyński.*

Protokół z zgromadzenia wyborców miasta Krakowa, dnia 1 marca 1891 w sali „Sokoła“ odbytego, celem wysłuchania wyznania wiary kandydatów na posłów do Rady państwa i próbnego głosowania.

Przewodniczący Mieczysław Pawlikowski. Sekretarze: dr. Lesław Boroński i Adam Doboszyński.

O godzinie kwadrans na piątą popołudniu zagaja zgromadzenie przewodniczący dłuższem przemówieniem, zalecając zebranym obywatelom zachowanie się spokojne i pełne godności, oraz tolerancyę dla zdania przeciwników, i zapowiada, że najpierw przemówią trzej kandydaci zgłoszeni, pp. Leon Chrzanowski, dr. August Sokołowski i dr. Ferdynand Weigel w porządku, jak ich wymienił, a dopiero po przemówieniach wszystkich trzech kandydatów interpelacye dopuszczone będą.

Przemawia pierwszy p. Leon Chrzanowski.

Komisarze obwodowi przedkładają przewodniczącemu listę osób przybyłych, które za wyborców do głosowania uprawnionych rozpoznali i zapisali. Wedle tej listy liczba obecnych wynosiła 1094 osób, później przybyłych nie spisywano, acz przestrzegano, iżby tylko wyborcy wchodzili.

Następnie przemawia p. dr. August Sokołowski a po nim p. dr. Ferdynand Weigel.

Po mowach kandydatów zapytuje przewodniczący, czy kto głosu nie żąda dla interpelowania kandydatów.

Zgłaszają się pp. Paweł Popiel (syn) i dr. Kasparek, zewsząd wołają jednak, ażeby przystąpić do głosowania.

Przewodniczący udziela głos p. Pawłowi Popielowi, który zrazu z miejsca, następnie z podwyższenia przemawiać zaczyna. Zewsząd odzywają się głosy o przystąpienie do głosowania i wołania, że nie chcą mowcy słuchać. Przewodniczący upomina p. Popiela, ażeby zamiast mowy interpelacyę wniósł. a gdy mowca mimo to nie stawia zapytania do kandydatów, lecz mowę dalej wygłasza, i gdy zewsząd wołają o przystąpienie do głosowania, odbiera przewodniczący głos p. Popielowi.

P. dr. Kasparek, otrzymawszy następnie głos wstępuje na podwyższenie i rozpoczyna przemówienie od czynienia zarzutów zgromadzonym, że wolności słowa nie szanują. Na to odzywają się zewsząd wołania, aby mowcy nie słuchać i przystąpić do głosowania. Przewodniczący oświadcza dr. Kasparkowi, że gdy tenże zamiast przedstawić interpelacyę, kazanie wyborcom prawi, przeto głos mu odbiera.

Kilkudziesięciu obywateli podnosi wrzawę, że wolność słowa jest pogwałcona, a równocześnie ogół zgromadzonych woła o zarządzenie głosowania.

Przewodniczący zapytuje zgromadzonych, czy chcą słuchać interpelacyi, czy też ma zaraz głosowanie nad kandydatami zarządzić. Znaczną większością głosów uchwala zgromadzenie przystąpić niezwłocznie do głowania próbnego.

Uciszywszy wrzawę na chwilę, zarządza przewodniczący zamknięcie drzwi celem rozpoczęcia głosowania i powołuje skrutatorów. Kilkudziesięciu obywateli skupionych koło pp. Popiela i dr. Kasparka woła na cały głos, ażeby drzwi otworzyć, gdyż chcą się wydalić przed głosowaniem. Niektórzy z nich wyważają drzwi od tyłu za estradą i tędy wychodzi tych kilkudziesięciu obywateli, wykrzykując na cały głos. J. E. Paweł Popiel (ojciec) odchodząc woła do sekretarza dra Doboszyńskiego: proszę zapisać do protokółu, że my protestujemy. Po odejściu tych kilkudziesięciu obywateli, gdy wszyscy inni pozostali, ucisza się zgromadzenie i rozpoczyna się oddawanie głosów.

Obowiązki skrutatorów pełnili pp. Armółowicz. Kaczmarski. dr. Wład. Harajewicz, dyr. Rotter, dr. Kwaśnicki, dr. bar. Lewartowski, Kotarski, prof. Swierz, Wasilkowski Wojnarowicz, Kroebl, dr. Propper. Dr. Kasparek, powołany na skrutatatora, wydalił się.

Według protokółu przez skrutatorów ułożonego i podpisanego ogłosił przewodniczący wynik głosowania:

Głosujących 1176. Otrzymali:
Dr. August Sokołowski głosów 1120.
Dr. Ferdynand Weigel „ 1105.
Leon Chrzanowski „ 84.

Na tem obrady zgromadzenia zakończono.

W Krakowie dnia 1 marca 1891.

Sekretarze: Przewodniczący:
Dr. Adam Doboszyński. *Miecz. Pawlikowski.*
Dr. Lesław Boroński.

Telegramy „Nowej Reformy.“

(Telegramy własne „Nowej Reformy“.)

Limanowa, 2 marca. Na 165 głosujących 112 głosów otrzymał Potoczek, 50 ks. Góralik.

Tarnobrzeg, 2 marca. Głosujących 145, za ks. Ruczką padło głosów 117, Dolański otrzymał 14 głosów, reszta rozstrzelona.

Tarnobrzeg, 2 marca. Dzisiaj ks. Ruczka złożył sprawozdanie poselskie wobec wszystkich wyborców, których zdanie i głosy podzielone między Ruczkę i Dolańskiego. Głosowanie w toku. Dotąd większość za Ruczką.

Nowy Sącz, 2 marca. Na 243 głosujących otrzymał Jan Potoczek 136, infułat Góralik 104 głosów. Trzy głosy rozstrzelone.

Ropczyce, 2 lutego. W okręgu Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg na 426 głosujących otrzymał ks. Ruczka ogółem 327 głosów, został więc wybrany posłem.

Biała, 2 marca. W okręgu Biała Żywiec na 389 głosujących otrzymał Czecz 333 głosów, Dobija 36, Kramarczyk otrzymał 20, wybrany więc został Czecz.

Myślenice, 2 marca. Na 194 głosujących Popowski otrzymał 194 głosów.

Myślenice, 2 marca. Popowski tutaj jednogłośnie został wybrany posłem.

Wadowice, 2 marca. Na 248 głosujących Popowski otrzymał 232 głosów.

Gorlice, 2 marca. Na 176 głosujących wybrany 141 głosami Adam Skrzyński.

Ks. Rysznerski, przewodniczący.

Gorlice, 2 marca. Głosowanie skończone. Skrzyński otrzymał 143 głosów, ksiądz ruski Hnatyszak 34, Skwara 1.

Tarnów, 2 marca. W okręgu wiejskim Tarnów-Pilzno Dąbrowa przeważną większością wybrany ks. Kopyciński, kilkanaście głosów padło na Boryczkę i Potoczka.

Jarosław, 2 marca. Czartoryski wybrany wielką większością.

Nisko 2 marca. Ferdynand hr. Hompesch wybrany w Nisku i w Łańcucie jednogłośnie, kilkanaście tylko głosów padło na cesarza.

Nisko, 2 marca. Na 159 wyborców oddali wszyscy swe głosy hrabiemu Hompeschowi, dotychczasowemu posłowi do Rady państwa.

Drochobycz, 2 marca. Ochrymowicz otrzymał 198 głosów na 216 głosujących, Harasymowicz otrzymał 9 głosów. Rozstrzelonych 9. Wybrany zatem Ochrymowicz.

Kocmań, 1 marca. Ruski kandydat Bazyli Wołan jednogłośnie wybrany.

Tarnopol, 2 marca. W okręgu Tarnopol-Zbaraż Skałat wybrany Leon hr. Piniński.

Dobromil, 2 marca. Głosowało tutaj 214 wyborców. Tyszkowski otrzymał 188 głosów. Wojnowicz 22.

Londyn, 2 marca. Z powodu rozmaitych pogłosek o liście cesarza Franciszka Józefa, zawiezionym do Petersburga przez arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este, oświadcza *Biuro Reutera* na podstawie [illegible] informacyi, otrzymanej z Petersburga, [illegible] arcyksiążę istotnie wręczył carowi Aleksandrowi III własnoręczne pismo cesarza austryackiego, które miało czysto [illegible]kietalny charakter. W liście cesarza nie było żadnej wzmianki o jakowemś zbliżeniu politycznem lub jakiejkolwiek politycznej kombinacyi. List wystosowany w nadzwyczaj przyjaznych słowach, zawierał podobno zaproszenie carskiej rodziny na dwór wiedeński.

(Telegramy Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 2 marca. W ciągnieniu losów pożyczki z r. 1864 wyszły następujące serye: 485, 497, 686, 734, 1072, 1184, 1764, 1962, 1992, 1998, 2055, 2240, 2467, 2520. 2579, 2654, 2664. 3005, 3114, 3277, 3389, 3458, 3568, 3682, 3760, 3892. 3998. główna wygrana padła na seryę 497 nr. 98; 20 tysięcy wygrała serya 3114, nr. 25; 10 tysięcy serya 3568 nr. 78; po 5 tysięcy serya 2055, nr. 92; serya 2467, nr. 63.

Wiedeń, 2 marca. Arcyksiężna wdowa po następcy tronu Stefania wyjechała wczoraj wieczór na dłuższy pobyt do Gries pod Bozen.

Wiedeń, 2 marca. W tegorocznych wielkich manewrach pod Budziejowicami znowu, jak słychać, wezmą udział dwa bataliony bośniacko-hercegowińskie.

Zadar, 2 marca. Ciężko chory biskup Maubas jest umierający i zaopatrzony został dzisiaj ostatniemi sakramentami.

Pola, 2 marca. Arcyksiążę Leopold Ferdynand przybył do Poli. Po przebytej szkarlatynie arcyksiążę jest już prawie zupełnie zdrów.

Berlin, 2 marca. Doniesienia o chorobie córki ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu Radowitza są nieuzasadnione. Ambasador wyjechał już z Berlina.

Hamburg, 2 marca. *Hamb. Corresp.* zapewnia, iż doniesienie dziennika *Autorité*, jakoby cesarz niemiecki miał wielką ochotę udać się do Paryża na manewra wojsk francuskich, jest jak najzupełniej zmyślonem.

Stuttgart, 2 marca. Międzynarodowa wystawa obrazów otwartą została przemową księcia Wilhelma. Na wystawie reprezentowaną jest sztuka niemiecka, austro-węgierska, francuska, holenderska i hiszpańska.

Paryż, 2 marca. Komitety stronników księcia Wiktora Napoleona przyjęły do wiadomości i zatwierdziły oświadczenie swych przywódców z d. 26 lutego, według którego stronnictwo zgadza się na republikańską formę rządu i zamierza oprzeć swą dalszą działalność polityczną na gruncie legalno-konstytucyjnym.

Paryż, 2 marca. Dzienniki donoszą, iż Boulanger nie powróci już na wyspę Jersey.

Paryż, 2 marca. Wczoraj odbyło się w 13 okręgu paryskim zgromadzenie bulanżystowskie, w którem wzięło udział przeszło 600 uczestników. W mowach, wygłoszonych na zgromadzeniu z naciskiem podnoszono zwycięstwo partyi narodowej nad rządem, ponieważ rząd zmuszony był ugiąć się przed ligą patryotów.

Zgromadzenie powitało burzą oklasków i radosnemi okrzykami Deroulede'a, który odczytał list malarza Detaille'a, zawierający oświadczenie, iż patryotyzm jego z ostatnich wypadków wyszedł wzmocniony i nieugięty.

Zgromadzenie uchwaliło wybić medale pamiątkowe dla Rocheforta, Laurenta i Cassagnaca. Zgromadzenie zostało rozwiązane przez przewodniczącego śród okrzyków: „Niech żyje Rosya! Precz ze sprzymierzeńcami Niemiec!“

Bruksela, 2 marca. Na miejsce ustępującego ze stanowiska Melota mianowany został ministrem spraw wewnętrznych Deburlet.

Petersburg, 2 marca. *Journal de St. Petersb.* pisze, że zajścia paryskie podczas pobytu cesarzowej Fryderykowej nad Sekwaną, rzuciły niejaki cień na stosunki francusko-niemieckie, należy się jednakże spodziewać, iż obie strony będą się starały usunąć wszelkie nieporozumienie.

Konstantynopol, 2 marca. Skutkiem niezmiernie obfitych śniegów, jakie spadły w tych dniach, ruch kolejowy został przerwany. Przerwa w komunikacyi potrwa parę dni.

Belgrad, 2 marca. Doniesienie dzienników *Temps* i *Koeln. Ztg* jakoby do Petersburga wysłano z Belgradu nie zwykły okólnik, zawierający program rządu, lecz specyalną notę inaczej stylizowaną, niż do innych mocarstw, jest według zapewnienia z kompetentnego źródła jak najzupełniej bezpodstawnem.

Londyn, 2 marca. Proces przeciwko Saddlerowi został powstrzymany.

Bukareszt, 2 marca. Z porady byłego prezydenta ministrów Mano misyę utworzenia gabinetu powierzono prezydentowi senatu Floresco. Floresco naradza się co do rozdania tek z wybitnemi osobistościami stronnictwa.

Minister skarbu rozdał posłom projekt taryfowy.

Buenos-Ayres, 2 marca. Według wiadomości z Chili rokoszanie fortyfikują Iquique w najkorzystniejszych punktach.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 2 marca 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	91	80
Zjednoczony dług w srebrze	91	80
Austryacka renta złota	110	15
5 % austryacka renta (marcowa)	102	05
Akcye banku austro-węgierskiego	988	—
Akcye kredytowe	305	75
Londyn	115	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	13
Dukaty austryackie	5	45
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	56	55

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

C. k. kolejowa Dyrekcya  ruchu w Krakowie.

Nr. 6082/I. Kraków, dnia 26 lutego 1801.

Konkurs.

Celem obsadzenia 25 miejsc palaczy maszynowych (Locomotiv-Heizer) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, z płacą dzienną 1 złr. 15 ct. do 1 złr. 25 ct. i z wynagrodzeniem za jazdę, wynoszącem około 20 złr. miesięcznie, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. że są poddanymi austryackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 30;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy szkół normalnych i że władają językiem polskim i niemieckim i posiadają znajomość 4 działań arytmetycznych;
4. że zostali wyzwoleni na ślusarzy;
5. że pracowali najmniej przez jeden rok w jednym z warsztatów kolejowych, lub w jednej z fabryk parochodów i to jako ślusarze maszynowi.

Podania, **własnoręcznie pisane,** który szczegół wyraźnie należy w podaniu podnieść, i zaopatrzone w dowody, wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **w terminie do dnia 10 marca b. r.**

Zwraca się uwagę kompetentów na to, że skonstatowana później okoliczność niewłasnoręcznie napisanego podania może dla przyjętego pociągnąć za sobą utratę uzyskanego miejsca.

Nadmienia się również przytem, że kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Przyjęty na podstawie powyższych warunków do służby kolejowej za palacza, będzie stabilizowanym dopiero po złożeniu egzaminu państwowego na maszynistę i to w miarę okazanej przez kandydata w czasie swej prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów, odnoszących się do służby maszynisty, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie, jak i po za takową.

Podanie ma być zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów. 575 2 3

C. k. kolejowa Dyrekcya ruchu w Krakowie.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

6·15	rano	(poc. mięszany Nr. 7) z Krakowa (k. K. L.)	do Oświęcima, Wiednia.
6·35	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Płaszowa	
6·50	„	(poc. mięsz. Nr. 354) z Podgórza - Bonarki	
9·—	rano	(poc. mięsz. Nr. 2432) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Zwardonia, Bielska, Wiednia, N. Sącza Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·37	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Płaszowa	
9·59	„	(poc. osobow. Nr. 312) z Podgórza - Bonarki	
2·05	popoł.	(poc. mięsz. Nr. 2435) z Krakowa (k. Półn.)	do Oświęcima, Wiednia.
2·44	„	(poc. mięsz. (Nr. 356) z Podgórza - Płaszowa	
3·01	„	(poc. mięsz. Nr. 356) z Podgórza Bonarki	
6·55	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 2431) z Krakowa (k. Półn.)	do Żywca, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·32	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Płaszowa	
7·55	„	(poc. osobow. Nr. 318) z Podgórza - Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42	rano	(poc. osobow. Nr. 317) do Podgórza - Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Now. Sącza.
5·56	„	(poc. osobow. Nr 317) do Podgórza-Płaszowa	
6·02	„	(poc. mięsz. Nr. 2432) do Krakowa (k. Półn.)	
6·30	„	(poc. osobowy Nr. 6) do Krakowa (k. K. L.)	
10·19	rano	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza - Bonarki	z Wiednia, Oświęcima, Żywca.
10·35	„	(poc. mięsz. Nr. 353) do Podgórza-Płaszowa	
10·37	„	(poc. mięsz. Nr. 2434) do Krakowa (k. Półn.)	
3·47	popoł.	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza - Bonarki	z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza.
4·03	„	(poc. mięsz. Nr. 2438) do Krakowa (k. Półn.)	
4·13	„	(poc. osobow. Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa	
8·47	wiecz.	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza - Bonarki	z Oświęcima.
9·06	„	(poc. mięsz. Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa	
9·38	„	(poc. pospiesz. Nr. 2) do Krakowa (k. K. L.)	

Odjazd z Tarnowa:

4.46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Żywca.
9.54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·?9 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osobowy Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wieczór (pociąg osobowy Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 305 21 0

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Papier z fabryki braci Fiałkowskich w Bielsku.
Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.

DODATEK NADZWYCZAJNY

do Nru 50 „Nowej Reformy“ z dnia 3 Marca 1891.

Mowy kandydatów poselskich
Dra Augusta Sokołowskiego
i
Dra Ferdynanda Weigla
wygłoszone w Krakowie na Zgromadzeniu przedwyborczem dnia 1 marca 1891 r.

Mowa dra Augusta Sokołowskiego.

Nie jestem w tak szczęśliwem położeniu, jak szanowny mój poprzednik na tej trybunie, nie mogę bowiem powołać się na zasługi parlamentarne ani wskazać zdobyczy, któreby z mojej wyniknęły inicyatywy lub w części mojem były dziełem, wolno mi jednak z pewnem zadowoleniem stwierdzić, że pomiędzy mną a znaczną większością Szan. Wyborców panuje zgodność zapatrywań pod względem politycznym i społecznym. Kiedy bowiem przed trzema miesiącami tu na gruncie krakowskim toczyła się walka wyborcza, przedłożyłem Szanownym Panom mój program polityczny i wypowiedziałem jasno zasady, w imię których działać i postępować zamierzyłem, gdybyście panowie mnie swojem zaufaniem obdarzyli. Że program ten i zasady musiały trafić do przekonania Szanownych Wyborców, o tem świadczy wymownie owych 1600 kilkadziesiąt głosów, które dnia 25 listopada oświadczyły się za moją kandydaturą. A miałem także i to zadowolenie, że gdy po rozwiązaniu Rady państwa klub sejmowy lewicy ogłosił ze swej strony odezwę do wyborców, wszystkie punkta mojego programu znalazły się także w programie owych mężów, doświadczonych w życiu parlamentarnem i pracujących od dawna z pożytkiem dla kraju i społeczeństwa polskiego. Dziś więc stając ponownie przed Wami Szanowni Panowie, mogę oświadczyć tylko jasno i wyraźnie, że sztandar narodowy i demokratyczny, pod którym dotąd walczyłem, będzie i nadal moim sztandarem a program lewicy sejmowej także moim programem. (*Oklaski*).

Na tem ogólnikowem oświadczeniu mógłbym poprzestać wtedy, gdyby odezwa lewicy sejmowej była traktatem ekonomicznym i politycznym, dającym wyczerpującą odpowiedź na wszystkie postulata kraju i społeczeństwa. Gdy jednak z natury rzeczy wynika, że program polityczny stronnictwa nie może wchodzić w szczegóły, pozwolicie przeto panowie, że uzupełniając niejako wymagania naszych posłów sejmowych, podniosę kilka kwestyj, które, zdaniem mojem, powinien mieć przedewszystkiem na względzie poseł, wybrany głosami klas pracujących, czy one należą do warstw inteligencyi, wykształconej umysłowo i tem wykształceniem zarabiającej na chleb powszedni, czy też do kategoryi rękodzielników i przemysłowców, oddanych zawodom praktycznym.

Skład delegacyi naszej w Wiedniu jest tego rodzaju, że stanowczą przewagę mają tam reprezentanci większej własności. Na 55 posłów polskich w Radzie państwa, Rusinów jako nie należących do Koła nie liczę, jest 33 właścicieli większych posiadłości. Naturalnym skutkiem tego stosunku jest to, że w Kole polskiem pierwsze miejsce zajmują sprawy, obchodzące żywo ludność rolniczą kraju naszego, a przedewszystkiem właścicieli większych własności. I jeżeli zastanowimy się nad działalnością posłów naszych w ostatniej sesyi Rady państwa, to będziemy widzieli, że miała ona na celu głównie interes większości Koła. Kwestya indemnizacyjna bowiem i propinacyjna, jakkolwiek ważne dla całego kraju, dotyczyły jednak przedewszystkiem właścicieli większych posiadłości. Daleki jestem od tego, ażebym im z tego powodu miał czynić poważne zarzuty, wiem bowiem dobrze, że *prima charitas ab ego* — bliższa koszula ciała — i że delegacya, działając w wskazanym wyżej kierunku miała na celu nietylko interes jednej warstwy społecznej lecz i dobro całego kraju. Ale zdaje mi się rzeczą zupełnie słuszną i nawet konieczną, aby posłowie nasi w Wiedniu, popierający energicznie interesa jednej części społeczeństwa, nie zapominali także o innych. (*Oklaski*).

Mówi się u nas i pisze wiele o kwestyi socyalnej, rządy wszystkich państw europejskich zwracają już od dłuższego czasu baczną uwagę na położenie klasy robotniczej i usiłują w drodze ustawodawczej uczynić zadość słusznym wymaganiom tej licznej a ubogiej warstwy społecznej. My w Galicyi nie mamy wprawdzie kwestyi socyalnej w tem znaczeniu. Przemysł nasz słabo rozwinięty, jest po większej części jeszcze przemysłem domowym, brakuje nam zakładów fabrycznych, urządzonych na większą skalę tak jak na zachodzie, a wskutek tego nie ma u nas tej warstwy ludności, która w Belgii, we Francyi, w Niemczech lub w przemysłowej Anglii podejmuje walkę z kapitałem. Jest jednak i u nas kwestya socyalna w innem tego słowa znaczeniu, a wytwarzają ją stosunki tych warstw ludności, które, pracując ciężko na kawałek chleba codziennego, mimo to nie mają go podostatkiem. Mam tu przedewszystkiem na myśli stan rękodzielniczy i urzędników publicznych. Obie te klasy, stanowiące nader ważne czynniki organizmu państwowego i społecznego, wymagają w naszym kraju szczególniejszej opieki i dlatego nie waham się powtórzyć po części tego, co już raz powiedziałem w tej materyi, sądzę bowiem, że sprawa pożyteczna i ważna dla kraju wymaga, aby ją przy każdej sposobności społeczeństwu przypominać. Otóż rękodzielnicy nasi zarzuceni lichym lecz tanim towarem z zachodnich prowincyj, muszą się łamać z wielkiemi trudnościami. Stworzenie rozległego pola zbytu w kraju samym i wyparcie konkurencyi zagranicznej jest przeto kondycyą *sine qua non*, rozwoju naszych rękodzieł. Nieznaczny krok zrobiono w tym kierunku, kiedy wskutek zabiegów prywatnych i niektórych posłów rękodzielnicy nasi mogą brać udział pewien w dostawach dla armii. Z przyjemnością stwierdzić możemy dziś, że wyroby krajowe odpowiedzą, o ile się zdaje, wszelkim wymaganiom komisyj odbiorczych a pomyślny ten rezultat wkłada na posłów naszych obowiązek pracowania dalej w wskazanym kierunku, tak aby potrzeby wszelkich dykasteryj rządowych krajowym tylko zaspokajały się wyrobem. Obecnie dziwić się należy, że, kiedy wskutek rozporządzenia ministerstwa wszyscy urzędnicy państwowi są obowiązani zaopatrzyć się w mundury, nikt w kraju nie postarał się o utworzenie spółki krawieckiej, którąby mogła całą tę bądź co bądź znaczną dostawę wziąć w swoje ręce. Naczelne władze nakłaniają wprawdzie urzędników do zbiorowych obstalunków, zachodzi jednak uzasadniona obawa, aby te obstalunki nie wyszły na korzyść krawców wiedeńskich, którzy „*Preiscourantami* swojemi zarzucają wszystkie nasze urzędy. Z tego jednego drobnego przykładu można powziąć wyobrażenie jak brak przedsiębiorczości z jednej, a nałóg szkodliwy z drugiej strony działa niekorzystnie na rozwój naszych rękodzieł. Przypomnieć jednak należy, że gdyby ci rękodzielnicy mieli w kraju otwarte i zapewnione pole zbytu dla swoich wyrobów, nauczyliby się rychło tak jak Niemcy i Czesi bronić swoich rynków i stawić czoło śmiało obcej konkurencyi. Do tego trzeba atoli przychylnego współdziałania rządu, a o to winni się starać usilnie nasi posłowie w Radzie państwa. Umiarkowane zaś żądania nasze względem państwa są uzasadnione tem, że co roku niemal ponosimy coraz znaczniejsze ciężary dla dobra ogólnego, i że siła podatkowa kraju, którą w wielkiej części reprezentują klasy pracujące, wzrasta w sposób rzeczywiście nadzwyczajny. Dość powiedzieć bowiem, że podatek konsumcyjny podniósł się w Galicyi w r. 1890 o ogromną sumę 6,902.213 złr., tak że pod tym względem przewyższyły nas tylko cokolwiek Czechy i Morawia, gdzie znaczna ilość cukrowni zapewniła skarbowi większe dochody. W równie niekorzystnem położeniu jak rękodzielnicy znajdują się i urzędnicy państwowi. O potrzebie polepszenia ich bytu wspomniałem już w ostatniej mojej mowie kandydackiej a podczas krótkiego mego pobytu w Wiedniu przekonałem się jak bardzo sprawa ta zajmuje szerokie koła społeczeństwa. Co chwila bowiem wchodzą do parlamentu petycye najrozmaitszych dykasteryj, zawierające najsłuszniejsze i bardzo trafnie motywowane żądania polepszenia bytu urzędników. Wspomnę tu tylko o petycyi urzędników pocztowych, o życzeniach, niespełnionych niestety, urzędników kolei rządowych, o petycyi nauczycieli szkół średnich, wreszcie o deputacyi drogomistrzów państwowych. Zdaje mi się, że, jeżeli tak liczne dykasterye żądają polepszenia bytu, to żądania te muszą być w znacznej części uzasadnione i zasługują na energiczne poparcie, właśnie ze strony tych posłów, którzy przez klasy pracujące zostali wybrani.

Sprawa ta jest zresztą ściśle połączona z postulatami krajowemi, nie ulega bowiem wątpliwości, że skoro urzędy nasze będą lepiej niż dotychczas uposażone ze skarbu publicznego i stosownie pomnożone, zniknie po części różnica, zachodząca pomiędzy budżetem galicyjskim a innych bardziej uprzywilejowanych krajów koronnych i młodzież nasza, o której mówią, że przyczynia się do hyperprodukcyi inteligencyi, znajdzie otwarte pole do zajęcia.

A jeżeli już mowa o kwestyi urzędniczej, to nie mogę pominąć milczeniem dwóch ważnych i żywotnych spraw tego rodzaju, t. j. położenia bezpłatnych auskultantów i pensyj wdowich. Co do pierwszych, to wiadomą jest rzeczą, że liczba ich jest największa w Galicyi, czyli innemi słowy mówiąc, że nasze społeczeństwo najdotkliwsze pod tym względem ponosi ciężary. Młodzież nasza bowiem, ukończywszy po latach 16 nauki z wielkim trudem i nakładem pieniędzy, otrzymuje posadę, która wkłada na nią całą odpowiedzialność i wszystkie obowiązki urzędnika stałego i pilnego, bez żadnego jednak ze strony rządu wynagrodzenia. Wyobraźmy sobie, że ten bezpłatny auskultant musi przecież żyć i ubierać się stosownie do swego stanu, a nie ma możności i czasu, aby sobie ubocznym zarobkiem dopomódz, to pojmiemy już łatwo, jak dalece niewłaściwem jest to wyzyskiwanie pracy ludzkiej ze strony państwa, które dla obywateli powinno być przykładem sprawiedliwości. (*Oklaski*).

Podobnie ma się rzecz także z pensyami wdów i sierot po urzędnikach. Przepisy dzisiejsze sięgają bardzo dawnych czasów i są dla naszych stosunków zupełnie nieodpowiednie. Weźmy np. urzędnika, który w chwili śmierci pobierał 1800 złr. pensyi, a 240 złr. dodatku aktywalnego czyli razem 2040 złr. Wdowa jego otrzymuje emeryturę w kwocie 350 złr. a sieroty w razie śmierci matki albo wcale nic albo też połowę tego, coby miała otrzymać wdowa t. j. 175 złr. Pytam teraz panów, czy podobny wymiar emerytury odpowiada wymaganiom słuszności i czy można przypuszczać, aby wdowa, mająca kilkoro dzieci, mogła utrzymać siebie i wychować sieroty z pensyi, wynoszącej 350 złr.? Słusznie przeto porównał w Radzie państwa deputowany Oelz niedawno, podczas rozpraw nad pensyami wdów po oficerach obrony krajowej, położenie tych nieszczęśliwych istot w Austryi z położeniem wdów indyjskich, które po zgonie mężów także na śmierć bywają skazywane. Różnica jest tylko ta, że w Indyach giną one na stosach, a u nas mogą umierać śmiercią głodową.

O sprawach szkolnych nie będę panom wiele mówił, bo stosunki miejscowe najlepiej rzecz tę objaśniają, wspomnę tylko, że przed rokiem delegacya nasza, trzymając się wypróbowanej swojej taktyki, wysłała deputacyę do p. ministra oświaty i że p. minister tej deputacyi dał jak najlepsze przyrzeczenia.

Sprawozdania z posiedzeń Koła, ogłoszone w dziennikach tutejszych 5 maja — szkoda, że nie 1 kwietnia — podawały do publicznej wiadomości, że oferta Kasy oszczędności krakowskie, na budowę gmachów szkolnych już zatwierdzoną, że założenie 3-go gimnazyum w Podgórzu lub w Krakowie jest rzeczą zdecydowaną i że po załatwieniu tego wszystkiego rząd przystąpi do założenia gimnazyum w Nowym Targu, w Rawie lub w Żółkwi.

Od tego pamiętnego posłuchania minęło już 10 miesięcy, a wszystkie te obietnice pozostały obietnicami.

Podobnie dzieje się i z reformą nauki w szkołach średnich. Nie będę tu wchodził w szczegóły, ani rozwijał planów reformatorskich, zaznaczę tylko, że gdy w ostatnich latach w Węgrzech, Niemczech, a nawet w Rosyi naukę w szkołach średnich poddano umiejętnemu badaniu i częściowej przynajmniej reformie — u nas w Austryi nic pod tym względem nie uczyniono, a jednak faktem jest, że młodzież, nasza w Galicyi szczególniej ma największą liczbę godzin szkolnych i że wypadałoby pomyśleć o uproszczeniu nauki, chociażby tylko przez zniesienie dotychczasowego podziału na gimnazyum niższe i wyższe.

Następną kwestyą, niemniej ważną, jest sprawa podatkowa. Projekt reformy podatkowej pojawia się jak wąż morski na porządku każdej sesyi parlamentarnej.

Reformę taką przyrzekł nam już przedtem dr. Dunajewski, przyrzeka ją i rząd obecny, a rzeczą posłów naszych będzie obietnicę tę w stósownym czasie przypomnieć. Zapatrywanie moje na tę ważną sprawę wyjaśniłem szanownym panom w mowie kandydackiej. Zaznaczyłem tam, że podatki znaczne płacić musimy, że nie uchylamy się od nich, tak jak ogółem od żadnych ofiar, jakich bezpieczeństwo monarchii od nas wymaga, ale że domagamy się sprawiedliwszego rozłożenia ciężarów i zmniejszenia ich przez wyszukanie nowych źródeł dochodu.

Ze takie źródła znalazłyby się gdyby, chciano dobrze poszukać, to nie ulega wątpliwości, a na dowód przytoczę jeden przykład. Zaprowadzono u nas niedawno taksy wojskowe, z których powstaje fundusz emerytalny dla wdów i sierot po oficerach. Otóż taksy te są zastósowane do dochodu płacącego, ale dochód doprowadzono tylko do złr. 10.000 i ten, kto ma więcej dochodu niż 10.000 złr., a takich przecież w Austryi jest liczba pewna, nie płaci więcej niż ten co 10.000 złr. pobiera. W Prusiech przeciwnie każdy, którego dochód wynosi więcej niż 8.000 marek, płaci od każdego tysiąca po 30 marek tak, że u nas człowiek, pobierający rocznie 60.000 złr., zapłaci taksy tylko 100 franków, podczas gdy podług taryfy pruskiej musiałby zapłacić 1.780 złr. Ogółem objawia się u nas w Austryi w kwestyach podatkowych wielka pobłażliwość dla wielkich i wielka surowość dla małych.

Otóż chodzi głównie o stósowniejsze i sprawiedliwsze rozłożenie ciężarów, ażeby ubożsi, dla których każdy podatek jest uciążliwszy, mogli cokolwiek swobodniej odetchnąć, a da się to osiągnąć przez podatek dochodowy progressyjny.

Drugim środkiem, prowadzącym do tego samego celu, byłoby skodyfikowanie ustaw skarbowych. Jeden z posłów naszych upominał się w Kole polskiem o to, aby urzędnicy skarbowi trzymali się przy wymierzaniu należytości, ściśle patentów. Co do mnie, przyznam się, że jest mi to obojętne, czy mi każą zapłacić podług patentu z roku 1809 czy też z roku 1854, a że zawsze patent się znajdzie, gdy trzeba zapłacić, to nie ulega żadnej wątpliwości. Aby więc ten opodatkowany obywatel wiedział raz, ile ma płacić, a urzędnicy wiedzieli dokładnie, jaką należytość mają wymierzyć, na to trzeba porządnego skodyfikowania różnorodnych rozporządzeń i patentów.

Wszystko to są sprawy niezmiernie ważne i bezpośrenio dotykające najżywotniejszych interesów naszego kraju i jego mieszkańców, a jeżeli do tego czasu zajmowaliśmy się indemnizacyą i wódką, z których nie wszyscy korzystaliśmy w równej mierze; jeżeli posłowie nasi w Radzie państwa stawiali interpelacye co do handlu świń i zaprowadzenia źrebięciarni, to czasby już było pomyśleć także o obywatelach, którzy opłacając podatki i pracując dla państwa i społeczeństwa, są niemniej użyteczni, jak owe czworonożne zwierzęta, które były przedmiotem rozpraw parlamentarnych. (*Oklaski*).

Ażeby jednak pójść w tym kierunku i uzyskać dla kraju zdobycze ogólniejszego znaczenia, na to trzeba koniecznie zmiany dotychczasowej taktyki Koła polskiego w Wiedniu. Niedawno już po rozwiązaniu Rady państwa, jeden z dzienników naszych oświadczył się za utrzymaniem tradycyonalnej polityki Koła polskiego. Nie umiem powiedzieć, co właściwie miał na myśli autor tego oświadczenia. Polityka Koła nie była bowiem od początku do końca jednolitą. Był czas, kiedy posłowie nasi w Wiedniu należeli do opozycyi i wtenczas staliśmy się stronnictwem rządowem i święciliśmy świetne tryumfy w sprawie naftowej, indemnizacyjnej, wódczanej, nie wpominając o kilku innych mniejszej wagi, które jak grad spadły na naszą opozycyjną do niedawna a wtedy lojalną już skórę. Niewiadomo więc obecnie, czy tradycyonalna polityka Koła była opozycyjną, czy też rządową, czy wreszcie polityką *von Fall zu Fall?* Co do mnie, to jestem tego przekonania, że ani bezwzględna opozycya, t. j. opozycya dla opozycyi, ani też bezwzględne oddanie się rządowi zarówno nie prowadzą do celu, a błędem naszej delegacyi było to, że nie zawsze umiała znaleść drogę pośrednią pomiędzy temi dwoma ostatecznościami.

Nie powinna to być jednak — że użyję tu słów programu lewicy — droga próśb, ale droga stawiania wniosków i jawnego upominania się o to, co się krajowi należy. Takie tylko postępowanie przystoi parlamentarnej reprezentacyi najbiedniejszego i największego kraju koronnego w Przedlitawii. (*Oklaski*).

Takiej zmiany taktyki wymagają także i inne okoliczności, a mianowicie wypadki, jakie się wydarzyły od czasu rozwiązania Rady państwa. Nie ulega wątpliwości bowiem, że ustąpienie dra Dunajewskiego i powołanie na jego miejsce dra Steinbacha jest ze strony rządu lekkiem nachyleniem się ku lewicy, a od wyborów obecnych zależeć będzie, czy to nachylenie wpłynie stanowczo na zmianę dotychczasowego systemu, czyli też stanie się dla Niemców złudzeniem optycznem. W każdym razie położenie położenie polityczne jest naprężone i w całem tego słowa znaczeniu poważne. Stoimy na przełomie jeżeli nie dwóch systemów, to dwóch odmiennych kierunków rządowych i dlatego od reprezentantów naszych w Radzie państwa zależeć będzie niż kiedykolwiek indziej dobro kraju i pomyślny rozwój jego instytucyi. Okoliczności, wśród których obecne przesilenie się odbywa, są dla nas dość pomyślne. Ustąpienie dra Dunajewskiego zapewnia nam względem gabinetu dzisiejszego politykę wolnej ręki, a jakiekolwiek zmiany zajdą w ministerstwie, to reprezentacya polska w Radzie państwa, stanowiąca poważną ilość głosów, będzie zawsze dla każdego rządu i dla każdego stronnictwa pożądanym sprzymierzeńcem, chodzi tylko o to ażeby umiała wyzyskać korzystną dla siebie sytuacyę i nie oddawała poparcia głosów polskich za misę soczewicy. (*Oklaski*).

O sojuszach parlamentarnych przed dokonaniem wyborów trudno mówić, powtórzę więc tylko to, co już poprzednio powiedziałem, że każdy sojusz uważano za dobry, który bez nadwerężenia głównych zasad programu narodowego prowadzi do celu. Zasady te zaś zawierają w sobie nie tylko swobodny rozwój narodowości i autonomi krajowej, ale także ubezpieczenie i utrwalenie swobód konstytucyjnych. Nie potrzebuję tutaj dodawać chyba, że ustawy konstytucyjne w naszych czasach bywają stosowane nie zupełnie zgodnie z intencyami tych, którzy je układali, i tego, który je zatwierdzał. Posłowie nasi powinni przeto stać na straży tych swobód obywatelskich i chronić je całym swoim wpływem, tak jak się chroni i osłania autonomię krajową, bo pamiętać należy, że bez wolności obywatelskiej i rozwój narodowy jest nie podobny, a nie może o tem zapominać szczególniej delegacya polska, której przodkowie walczyli zawsze pod sztandarem wolności i równouprawnienia dla uciśnionych i pokrzywdzonych. (*Żywe oklaski*).

Takie są zasady i kierunki, w imię których zamierzam działać i postępować w razie, gdybyście panowie zaszczycili mnie ponownie waszem zaufaniem. Obietnicami wojować nie myślę, bo wiem, że ich spełnienie nie odemnie jednego zawisło, ale to wam przyrzekam, przyrzekam, że sztandaru mego nie opuszczę i wierny zasadom moim pracować będę gorliwie dla dobra kraju i narodu, a szczególniej dla dobra tych, co mozolną pracą przygnębieni, potrzebują opieki i poparcia najżywotniejszych swoich interesów. (*Przeciągłe oklaski — liczni wyborcy gratulują mowcy*).

Mowa dra Ferdynanda Weigla.

Moi Panowie Wyborcy! Dziękuję Wam przedewszystkiem za zachętę, jeśli serdeczne powitanie mnie w tej chwili za takową uważać mam; a przykro mi tylko, że wobec zapadającego zmroku i znużonej uwagi waszej, jeszcze i mnie wysłuchać macie.... Proszę więc o łaskawą cierpliwość, a będę ile możności starał się nie nadużyć jej, nad miarę konieczną.

Gdybym mógł równać się z powagą i zasługami sędziwego patryoty posła lwowskiego Franciszka Smolki, którego szczerym zwolennikiem się zawsze wyznaję, — byłbym przenosił prosić panów pisemnie, abyście mnie, (znanego wam wszystkim), raczyli uwolnić od stawania osobistego; ale nie mogąc sobie rościć prawa do tego, przybyłem.

Stawiany w komitecie przedwyborczym i zalecany licznemi podpisami, wzywającemi mnie do kandydatury z miasta Krakowa, staję więc, jako dawniejszy poseł wasz do Rady państwa, choć przykro mi, jeśli kandydatura moja jest poniekąd przeszkodą innym równie lub więcej uprawnionym współkandydaturom.

Wiadomo wam, że zniewolony byłem z powodu objęcia prezydentury miasta złożyć mandat do Rady państwa po dwunastu latach piastowania go sumiennego, a nie sięgałem po takowy po zrzeczeniu się w r. 1884 wzmiankowanej godności — tej ciernistej zaiste korony obywatelskiej,—mianowicie wtedy, kiedy zawakował mandat miasta po śp. pośle Maksymilianie Zatorskim, lub w Tarnowie i Bochni po śp. prezesie Zawadzkim, choć mi takowy ofiarowano, jak wiecie, tu i tam; bo dotknięty w roku 1886 ciężką stratą rodzinną.. nie byłbym miał sumienia, podjąć się tak odpowiedzialnego obowiązku, w stanie niezwykłego strapienia, w jakim się wtedy znajdowałem.— Nie kandydowałem także w jesieni r. z. na schyłku ubiegłej kadencyi Rady państwa.

Dziś staję na wezwanie wasze Panowie — i podejmuję się—nim zapadnie wieczór dni moich — raz jeszcze objąć mandat posła do Rady państwa; jeśli wam to dogadza Panowie!

Będę go sprawiał z tą samą ścisłością i karnością, co dawniej, — nie poświęcając jednak przekonania mego politycznego i nie zrzekając się samodzielności indywidualnej, gdzie tego nie potrzeba.

Wśród najtrudniejszych bowiem okoliczności spełniałem go sumiennie; trwałem, mimo nieusprawiedliwionych uprzedzeń i zawiści jednostek, z którymi się niestety spotykałem, zawsze przy haśle solidarności Koła poselskiego w Wiedniu; szeregowałem się powolnie i wszędzie tam, gdzie mnie postawiono, unikając starannie scysyi, jakie wywoływało to uprzedzenie, lub w końcu namiętność, będąca złym doradcą, bo posługiwała się fałszem, a gorszym nad to sędzią, bo nie umiała być sprawiedliwą...

Przyznaję, że ten antagonizm jednostek, (iżbym nie dotykał osób i nazwisk), nie owładał jednak wszystkich; zniewolił mnie wszakże przez niejaki czas, być raczej eksternistą Koła dla uniknięcia niepotrzebnych swarów, choć nie spowodował mnie nigdy do zwolnienia się od koniecznej solidarności z Kołem.

To też zaproszony do powrotu „*cessante causa*“ — wróciłem... A kiedy złożyłem mandat z powodu objęcia prezydentury miasta, pożegnało mnie Koło na wniosek jednego z czcigodnych posłów, z wyrazem uznania i niezakłóconego z mej strony koleżeństwa.

Dziś mam powrócić. — Powracam do dawnych obowiązków, w nowych a trudnych warunkach, w jakich się Koło poselskie skutkiem obecnej konfiguracyi znajdować będzie; — powracam, jeżli mnie wybierzecie, z niezmąconym poglądem na sytuacyę, że tak powiem wypoczęty, bez zarozumienia, ale i bez zwątpienia, nie bawiąc się ani w nowoczesnego Bajarda, ani w Nimroda politycznego; — powracam, by spełnić mandat mi powierzony z godnością, nie zakłócając rozmyślnie stosunków koleżeńskich w niczem, a szeregując się wśród kolegów, bez wynoszenia się lub przeceny, z najszczerszą chęcią zgody i służenia, wedle sił moich, krajowi.

Jeżeli mnie nazywacie panowie weteranem parlamentarnym, acz inni do tego mają równe lub nierównie większe prawo, ufajcie mi, że nie potrafię nigdy odstąpić sztandaru narodowego, przy którym stałem, zawsze wytrwale i wiernie, zawsze pomny obowiązków, jakie mam względem kraju i do których się poczuwać będę do ostatniego tchu mego życia, nieskażonego niczem.

Wyznanie wiary mojej politycznej, składałem tylekroć słowem i stwierdziłem czynem, że go na nowo roztaczać nie myślę; nie potrzebuję. Przeszłość moją znacie. Liczę na waszą pamięć. Nie wyliczam przeto, co wyjednałem jako poseł dawniej; później określę raczej, co zamierzam obecnie.

Ale podnieść winienem na tem miejscu względem stronnictwa, na którego czele stanąłem po zgonie ś. p. Ottona Hausnera, nieodżałowanego prezesa sejmowego klubu lewicy, że p o d z i e l a m z a p a t r y w a n i e w p r o g r a m i e tejże z a w a r t e, uznając potrzebę jasnego programu jako wytyczną tego co się zdziałać ma; jeżeli brak w ogóle programu, kierunek żądaniom kraju przeciwny, nie ma wyjść na szkodę sprawy publicznej. Nieuprzedzajmy się więc panowie do demokratycznego programu lewicy, ani do przewodniczącego jej klubu; a jeśli czcigodny poseł Chrzanowski porównując program ten z świeżo ogłoszonym programem prawicy i dotychczasową działalnością Koła polskiego w Wiedniu znalazł, że się zasadniczo zgadzają lub nie o wiele różnią, tem ci łatwiej będzie pogodzić usiłowania zwolenników jednego i drugiego, byle nie było dawniejszego uprzedzenia i niewyrozumiałości ostracyzmu lub majoryzacyi, ale poszanowanie zdania i przekonania drugich.

Co do mnie, umiarkowany i wyrozumiały, nie stracę nigdy miary i taktu od posła wymaganych, a jeśli Dostojny marszałek krajowy przy zagajeniu Sejmu zeszłorocznego nazwał przedwcześnie niestety zmarłego Artura Potockiego nadzieją i przyszłością, śp. Ottona Hausnera zaś — w którego ślady i miejsce wstąpiłem — ozdobą Sejmu i parlamentu, dzisiejszy przewodniczący klubu lewicy sejmowej nie rości sobie wprawdzie pretensyi należenia do ilustracyi lub ozdób Koła ale będzie rzetelnym i gorliwym członkiem delegacyi krajowej jakim był dawniej, przez lat kilkanaście. Nie stanie się tam zakałą.

Postęp zapisaliśmy nie jako czczy frazes lub w chęci wyróżnienia się na programie naszym; zarówno, nie bez przekonania należę do stronnictwa demokratycznego i zasad, które ono wyznaje.

Nie uroszczam sobie na tem miejscu bynajmniej krytyki, nader drażliwej, pod względem dotychczasowej polityki Koła polskiego w Wiedniu, którego położenie było trudnem, mimo najlepszych zapewne chęci tegoż; a trudniejszem jeszcze zapowiada się być na przyszłość.

Pragnę zaś i mam niepłonną nadzieję, że w przyszłości śmielej i stanowczej będziemy mogli postępować; ile że po umorzeniu trudnej i żmudnej kwestyi indemnizacyjnej, rozwiązane mamy ręce ku sprężystemu działaniu w kierunku bardziej stanowczym i samodzielnym. Obeznany ze stosunkami w Kole przyznaję, że Koło ostatniemi czasy było znacznie innem, — aniżeli je w w swoim czasie pamiętam, — większa swoboda akcyi i ruchu była zostawioną obecnie posłom; a więcej jawności wychylało się w sprawozdaniach o czynności Koła niż dawniej.

Przy wzajemnej wyrozumiałości i sprawiedliwości, z usunięciem wszelkich podejrzeń i niedowiarstw, dadzą się więc osiągnąć przy dobrej woli wszystkich — coraz to lepsze — miejmy nadzieję — wyniki, coraz widoczniejsze postępy.

P r o g r a m l e w i c y, k t ó r y w s p ó ł p o d p i s a ł e m, j e s t p r z e t o w y t y c z n ą m o j ą; a osiągnąć z tych postulatów, co się tylko da, będzie usilną dążnością moją.

Wszelako ściślejsze obeznanie się z całą seryą przedmiotów, których się bliżej dotykam, pozwoli mnie w rozwinięciu (ustępu 10-go) tegoż programu uwydatnić w razie wyboru do Rady państwa moją czynność poselską, mianowicie w następującym kierunku:

(Tu wyszczególnia mowca cały szereg piekących spraw, jakie bezzwłocznie podnieść wypada, dla zaradzenia uczuwanej zewsząd potrzebie — a mianowicie — co dla braku miejsca podajemy w streszczeniu — następujących:

Przyp. Red.)

Wadliwa ordynacya wyborcza Izb handlowych wymaga zmiany i uproszczenia. W ogóle dążyć należy, aby Izby nie były tylko radą przyboczną ministerstwa handlu i władz, ale organem właściwym, stanowiącym o potrzebach handlu i przemysłu; z większym zakresem działania.

Co do ciężarów publicznych, a mianowicie podatków stałych, domagać się należy bezzwłocznie zapowiedzianych reform podatkowych — w kierunku stopniowego podatku dochodowego i ulg w podatku zarobkowym, domowo-czynszowym, gruntowym i t. d. oraz złagodzenia poboru odsetek od interesów prawniczych, przeniesienia własności, spadków, i t. p. uchylenia uciążliwości w wykonaniu ustawy ekwiwalentowej, zaprowadzenia nowych przepisów co do podatków niestałych i wszelkich możliwych ulg w poborze podatku konsumcyjnego; usunięcie szykan i weksacyi przy zastósowaniu przepisów cłowych i kodeksu kontrawencyi skarbowych z roku 1835, przekazania spraw stąd wynikłych pod orzecztwo sądów właściwych — a nie skarbowych, usunięcie przykrej praktyki w sposobie kontroli gorzelń i składów wódczanych, żądających, aby właściciele wolnych składów opłacali sami organa kontroli skarbowej, za wykonywanie kontroli; potrzebę pomnożenia sądów i nacisk na tylokrotnie powtarzane w tym kierunku uchwały i rezolucye Sejmu niewykonane ze strony rządu; przyczem mowca ilustrował dosadnie niedogodności i przykrości, jakich strony doznają, pod każdym wyżej przytoczonym względem.

Zakończył mowca oświadczeniem:

Jeżeli sądzicie panowie, że odpowiem oczekiwaniom waszym i powierzycie mi ponownie mandat, będę sprawował go, jak dawniej w Radzie państwa, a dotąd w Sejmie i z całą ścisłością i sumiennością, sprawował gorliwie ze znajomością rzeczy, jaką mi przyznawano dawniej.

Zgodnie z przekonaniem i usposobieniem mojem pójdę konsekwentny, jak zawsze (*usque ad finem*) uprzejmy w formie, a stanowczy w rzeczy (*suaviter in modo, fortiter in re!*)

(*Przeciągłe, długotrwałe oklaski.*)